Nr. 88. We Lwowie, — Niedziela dnia 12. Kwietnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 9, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Oborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Rotchman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 8. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na *Gaz. Nar.* wynosi: na kwiecień, maj i czerwiec w miejscu złr. 4·50 za kwiecień, maj i czerwiec na prowincji złr. 6.—

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie bezpłatnie początek powieści Zoli „*Pieniądz*" i początek powieści Jerzego Grisona p. t. „*Przyjaciel komisarza*".

Wskutek umowy zawartej z wydawcą odstępujemy dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* za znacznie zniżoną cenę *2 złr.* w. a.

„ECHA MINIONYCH LAT",
zbiór wierszy, pieśni z muzyką, marszów wojskowych, z czasów konfederacji Barskiej, rozbiorów kraju, konstytucji 3 maja 1791 r., powstania Kościuszki, legionów, wojen napoleońskich, wydany przez
J. Horoszkiewicza.
Dwa zeszyty, tekst i muzyka razem *2 złr.* a. w.
Na przesyłkę pocztową dopłata 15 ct.
Zniżenie to ważne tylko do 3. maja — poczem dzieło powyższe tylko w księgarniach i po dawnej, a znacznie wyższej cenie nabywać będzie można.

Lwów d. 11. kwietnia.

Jenerał Türr, były przyjaciel i powiernik Garibaldego, w rozmowie z współpracownikiem paryskiej *La Presse* wyraził się dość korzystnie o trójprzymierzu, o ile to przynajmniej dotyczy Włoch, doradzając Francuzom zbliżenia się do Italii: „Jeżeli jesteście nieufnymi — mówił stary polityk — dlaczego nie jesteście takimi wobec Rosji, która według waszego zdania jest najwierniejszą sojuszniczą Francji? Kto was zapewnił, że w chwili wybuchu wojny nie okaże się ta przyjaźń czysto platoniczną? W Rosji trzyma car całą zagraniczną politykę w swoich rękach. Przypuśćmy, że on chce dziś Francję popierać — ale czy będzie chciał tego jutro? Nikt nie może o tem na pewne wnioskować. Przypuśćmy, że Niemcy w chwili wypowiedzenia wam wojny, pozostawią Rosji wolną rękę w kwestji wschodniej, pozwolą jej zająć Konstantynopol. Czy sądzicie, że wtenczas car odepchnie tę ofiarę, czy przypuszczacie, że choć chwilkę się zawaha? W waszej polityce zewnętrznej potrzebujecie bardzo wiele roztropności. Powinniście się strzedz wszelkich „emhallements". Jesteście zbyt nerwowi... W r. 1870 wołały wszystkie pisma opozycyjne: do Berlina! do Berlina! podczas gdy przedtem zawzięcie zwalczały żądania marszałka Niela w sprawie kredytów wojskowych".

Żądanie międzynarodowego paryskiego kongresu robotników górniczych, aby dzienna praca trwała tylko 8 godzin, nie zaniepokoi wielce — jak utrzymuje monachijska *Allg. Ztg.* — ani rządów ani właścicieli kopalń.

„Inaczej miałaby się sprawa — pisze monachijska *Allg. Ztg.* dalej — gdyby, oprócz ośmiogodzinnego dnia roboczego, żądano ściśle określonej podwyżki wynagrodzenia."

We Francji właśnie tego się obawiają. Największe jednak niebezpieczeństwo, grożące ze strony kongresu, polega, według półurzędowego *Tempsa*, w zamierzonem nadaniu wszystkim robotnikom górniczym organizacji międzynarodowej. „Międzynarodowa ta organizacja — pisze *Temps* — ma ułatwiać porozumiewanie się i wzajemne popieranie interesów robotników górniczych. Myśl międzynarodowej organizacji była jeszcze w zarodku na dopiero co zamkniętym kongresie górniczym, lecz na ostatniem posiedzeniu wybrano stałą komisję, która ma wypracować projekt międzynarodowej ligi robotników górniczych. W roku 1867 próbowano coś podobnego, zamierzając zorganizować internacjonał robotniczy, myśl więc obecnie podjęta nie jest zupełnie nową. Nowym natomiast jest fakt, że obecnie postanowiono złączyć w ligę międzynarodową nie cały świat robotniczy, ale tylko ściśle określoną część jego, robotników górniczych. Przez to ograniczenie stał się projekt praktyczniejszym, konkretniejszym i jeżeli się uda, to przykład górników znajdzie bezwątpienia licznych naśladowców. Dla Europy mogłoby to stanowić nowy okres socjalny, który w historji przyszłego wieku zaznaczyłby się strasznemi zajściami. Nie byłoby zatargów między poszczególnemi narodami, a byłby tylko jeden wewnętrzny zatarg, w łonie każdego narodu zawiść siejący, zatarg między pracą a kapitałem."

Międzynarodowa solidarność górników znalazła już potwierdzenie w uchwale kongresu popierania belgijskich górników.

Skrytobójstwo sofijskie długo jeszcze będzie przedmiotem rozlicznych komentarzy, jako wypadek w naszych czasach natury bardzo doniosłej. Nie tyle zależy tu na ukaraniu bezpośrednich sprawców zbrodni, ile raczej na poznaniu ręki, która nimi kierowała. A dziś jest to jeszcze sprawa nie wyjaśniona, bo jakkolwiek prócz kilku dzienników rusofilskich w Paryżu, cały świat zresztą wskazuje niedwuznacznie właściwych sprawców czynu, jednak jest to tylko przekonaniem moralnem, nieopierającem się na dowodach. Świadczy też o tem rozmowa Stambułowa z korespondentem *Magyar Hirlap*, którą podajemy w streszczeniu: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mordercami kierowały pobudki polityczne, i że było przeciw mnie skierowane — mówił Stambułow. Za granicą oceniają jednak sprawę niezupełnie trafnie, czyniąc wprost Rosję odpowiedzialną. Jestem najmocniej przekonany, że rosyjski rząd nie miał z tą sprawą nic wspólnego. Nie miał też żadnego powodu do niezadowolenia, gdyż niedawno uczyniliśmy mu przysługę, wydalając nihilistów.

„Czy jednak nie jest to sprawką dyplomatów rosyjskich małego kalibru, np. Chitrowa, to inna rzecz. Ci działają tu na własną rękę. Dzisiaj nie mogę z całą pewnością twierdzić, że zamach wyszedł z Bukaresztu. Możliwe, że ztamtąd, możliwe, że z Konstantynopola, lecz również mógł powstać gdzieindziej." Na pytanie, jaki interes mogą w tem mieć ci mali dyplomaci, odpowiedział szef gabinetu, że chcieliby korzystać z zamieszania w Bułgarji, ażeby sprowadzić interwencję Rosji i przy zawikłaniach wielkopaństwowych pochwycić ją w swe ręce."

Według doniesienia bułgarskiej *Swobody*, oświadczył się rząd serbski z gotowością ścigania emigrantów bułgarskich na swem terytorjum, jeżeliby zachodziło podejrzenie, że przygotowują jakie zamachy na Bułgarję, i ofiarował swą policję do tropienia zabójców Belczewa, jeśliby się znajdowali w Serbii. Oświadczenie to przyjęto w Bułgarji z żywem zadowoleniem.

Wczoraj podaliśmy telegram naszego korespondenta wiedeńskiego o ciekawej enuncjacji posła Romańczuka. Dzisiaj mamy już dotyczący numer *Fremdenblattu* i podajemy za nim dosłownie całe doniesienie, które opiewa:

„Jeden z naszych sprawozdawców rajchsratowych otrzymał dziś (9. bm.) od przewódcy Rusinów galicyjskich, dr. Romańczuka, następujące wiadomości:

„Wszyscy posłowie galicyjscy ruskiej narodowości, a to pp. Barwiński, Bryliński, Mandyczewski, Ochrymowicz, Podlaszecki, Romańczuk i Teliszewski, łączą się w Izbie posłów w samoistny klub Rusinów. Z posłem ruskim z Bukowiny, dr. Wolanem, który pod tem zastrzeżeniem, że mu wolno będzie każdego czasu znosić się z Rusinami galicyjskimi, wstąpił do klubu Hohenwarta, pozostanie klub Rusinów w ciągłej styczności.

„Wobec rządu nie zajmuje klub Rusinów ani zależnego ani też opozycyjnego stanowiska, tylko stanowisko wyczekujące. Rusini pragną należeć do większości parlamentarnej, naturalnie, o ile ona życzliwą się okaże wobec spraw ruskich. Uwzględniając interesa ogółu Austrji i Galicji prowadzić będą swoją własną politykę.

„Z Kołem polskiem będą się Rusini starali — o ile to tylko jest możliwem — dojść do porozumienia w specjalnych sprawach galicyjskich. Spodziewana większość Izby posłów będzie dla Rusinów o tyle korzystną, że w tej większości znajdywać się będzie także klub Hohenwarta, do którego przecie reprezentanci innych plemion słowiańskich należą.

„Co się tyczy zasad liberalnych, to Rusini w pewnych wypadkach, właśnie ze względu na te zasady, będą bliższymi lewicy niemieckiej.

„Klub Rusinów tuszy, że Izba posłów jednego z jej członków wybierze do komisji adresowej, aby mógł komisji przedłożyć życzenia Rusinów. Z przedstawicielami innych plemion słowiańskich będą Rusini iść pospołu w kwestjach czysto słowiańskich. Od stronnictwa klerykalnego stronić będą właśnie ze względu na jego klerykalne aspiracje. Co się tyczy zaprowadzenia powszechnego głosowania, nie zamyślają Rusini stawiać żądania tak daleko sięgającego, ani też go popierać, pragnęliby wszelako rozszerzenia prawa głosowania.

„W końcu oświadczył dr. Romańczuk, że podając nam te wiadomości, czyni to jedynie od siebie, a nie w imieniu swego klubu, jednakowoż nie wątpi, że członkowie jego klubu piszą się na wyłożony powyżej program".

Z Rady państwa.

(Korespondencja *Gaz. Narod.*).

Wiedeń d. 9. kwietnia.

(Otwarcie Rady państwa).

Dziś o godz. ½12. odbyło się otwarcie Izby posłów, w godzinę później zaś otwarcie Izby panów. Izba posłów na pierwszy rzut oka mało co zmieniony przedstawia widok. Po prawicy siedzi klub Hohenwarta z małych i mniejszych składający się grup: Słowieńców, szlachty czeskiej, klerykałów, stronników Lienbachera, Czechów morawskich. Za nimi idą Dalmatyńcy i Rumuni. Antisemici pod wodzą ks. Liechtensteina usiedli między salzburskimi konserwatystami z chorągwi Lienbachera a morawskimi Czechami. Gdzie dawniej stronnictwo staroczeskie pod Riegerem siadywało, dziś na lewo od klubu Hohenwarta zajęli miejsca młodoczesi. Po ich zaś lewicy siedzą Polacy. Po lewicy zasiedli liberałowie niemieccy pod Chlumetzkim i Plenerem, partja środkowa z Morawy, klub trentyński i Coroniniego, wreszcie narodowe stronnictwo niemieckie i antisemici z obozu Luegera, Pattaia i Schönerera, czasowo zastępywanego przez Dötza.

Posłowie zebrali się licznie, brakowało tylko 38 (7 Polaków). Dzwonek elektryczny oznajmił rozpoczęcie posiedzenia. Ministrowie wstąpili w parach do sali, ostatni dr. Steinbach, któremu z wielką ostentacją członkowie lewicy składali życzenia co do jego nominacji. Po zajęciu krzeseł przez ministrów, dyrektor Blumenstock daje dzwonkiem raz jeszcze znak, że prezes ministrów otwiera posiedzenie. Na to zgiełk w sali ucisza się, a hr. Taaffe przedstawia posła Smolkę jako prezesa z wieku, mającego przewodzić obradom aż do wyboru definitywnego.

Kiedy Smolka zajął krzesło prezydenta, cała sala rozebrzmiała oklaskami i wiwatami świadczącymi wymownie, jakiej czci niekłamanej zażywa sędziwy poseł polski. Smolka złożył przysięgę po polsku, powołał na tymczasowych sekretarzy 7 posłów z najmłodszych, poczem po zakomunikowaniu oficjalnem o zmianie osoby ministra skarbu nastąpiło składanie przysięgi przez posłów.

Po ukończeniu tych formalności prezes Izby oznajmia, że uroczyste otwarcie parlamentu przez cesarza nastąpi w sobotę, zarazem podaje do wiadomości i wyraża żal z powodu śmierci dwóch posłów, Poklukara i barona Nadherny'ego, którzy zmarli wkrótce po wyborze. W końcu zawiadomił poseł Smolka o powołaniu posłów Vettera i Hladki do Izby panów i o złożeniu mandatu przez br. Czernina.

W Izbie panów załatwiono dziś również tylko formalności, połączone z otwarciem. Hrabia Taaffe przedstawił członkom Izby prezydjum, które jak wiadomo składają hr. Trautmannsdorf, ks. Czartoryski i ks. Schönburg.

Od Koła poselskiego polskiego we Wiedniu.

Koło poselskie polskie na posiedzeniu dnia 7. kwietnia br. wybrało jednomyślnie przez aklamację prezesem dotychczasowego przewodniczącego swego p. Apolinarego Jaworskiego; uchwaliło następnie, przed dalszem ukonstytuowaniem się, przystąpić do obrad o przyszłem swojem stanowisku w Izbie poselskiej.

Przewodniczący p. Jaworski zdał sprawę z toku konferencyj, które odbył z naczelnikami stronnictw. Treść tego sprawozdania o konferencjach z naczelnikami „zjednoczonej lewicy", odbytych wskutek życzenia prezesa ministrów, jest następująca:

W dniach 24. i 25. marca b. r. konferował p. Jaworski z pp. Plenerem i Chlumeckim w obecności prezesa ministrów hr. Taaffego i ministra Zaleskiego. Przewódcy „zjednoczonej lewicy" objawili chęć opuszczenia przez ich stronnictwo dotychczasowego stanowiska opozycyjnego i zajęcia się pracami ustawodawczemi na polu spraw ekonomicznych i społecznych, oraz reformą kodeksu karnego, procedury sądowej i innych spraw prawniczych, a przytem wyrazili życzenie, aby w przyszłej kadencji Rady państwa unikać spraw drażliwych, które w upłynionej kadencji zużywały bezowocnie całą działalność Izby poselskiej, jak np. projekt ustanowienia języka niemieckiego państwowym, projekty zmian ustaw organizujących szkoły ludowe i inne podobne. Zaproponowali wreszcie utworzenie większości parlamentarnej, któraby się na razie składała ze „zjednoczonej lewicy", Koła polskiego i „swego centrum".

Poseł Jaworski oświadczył, iż według jego przekonania Koło polskie nie zgodzi się na utworzenie takiej większości parlamentarnej, a to z powodu: ponieważ Koło polskie nie przystanie na pominięcie reszty stronnictw tworzących dawną „prawicę", a mianowicie na pominięcie klubu parlamentarnego, który się właśnie tworzy pod wodzą hr. Hohenwarta, albowiem stosunki Koła zawiązane z tym klubem na podstawie wspólnej obrony zasad autonomicznych, a wzmocnione zgodnem postępowaniem przez lat 12, nie pozwoliłyby Kołu pominąć tego klubu w razie tworzenia się większości parlamentarnej. Nawzajem zaproponował p. Jaworski utworzenie większości parlamentarnej ze współudziałem klubu Hohenwarta; lecz pp. Chlumecky i Plener tej propozycji stanowczo nie przyjęli.

Wobec wzajemnego odrzucenia obustronnych propozycyj, pozostała tylko polityka wolnej ręki. Tę swobodę działania w ten sposób oznaczono, że każde ze stronnictw w każdym wypadku zastrzegłoby sobie wolność postanowienia w podwójnym kierunku, tj. tak co do przedmiotowego ocenienia wniosków i projektów przedłożonych Izbie, jakoteż ocenienia ich odnośnie do stanowiska stronnictwa i do politycznej sytuacji. Tę swobodę działania zastrzegły sobie obie strony. Przez takie wzajemne oświadczenia okazało się, że nie może być mowy o utworzeniu trwałej większości parlamentarnej. Na pytanie, czy Koło polskie byłoby skłonne w pewnych wypadkach porozumiewać się ze stronnictwem „zjednoczonej lewicy" w celu przeprowadzania spraw w parlamencie, oświadczył p. Jaworski gotowość do tego, gdyż takie porozumiewanie się byłoby pożytecznem dla sprawy publicznej.

P. Jaworski skonstatował życzenie objawione przez pp. Chlumeckiego i Plenera, aby „lewica zjednoczona" nie została wpartą do opozycji, zaś zaznaczył ze swej strony, że według jego przekonania, Koło polskie, nie zamierzy bynajmniej przeć „lewicy" do opozycji. Zastrzegł wreszcie, że zdania, które wypowiedział, nie wiążą w niczem Koła poselskiego polskiego.

Wszyscy biorący udział w konferencji zgodzili się, aby w celu zapobieżenia fałszywym wieściom, ogłosić w dziennikach następujący komunikat o tych konferencjach:

„Korzystając z obecności w Wiedniu p. Jaworskiego odbyła się 25. marca b. r. wieczorem wymiana zdań o politycznej sytuacji między tym posłem a pp. Plenerem i Chlumeckim w obecności prezesa ministrów i ministra Zaleskiego. Wśród tej wymiany zdań skonstatowano wszechstronną skłonność do porozumiewania się w przyszłej sesji względem traktowania spraw parlamentarnych".

Koło poselskie polskie, wysłuchawszy obszerne a powyżej streszczone sprawozdanie p. Jaworskiego, przyjęło je do wiadomości i wyraziło zgodność swoją z zapatrywaniami wypowiedzianemi przez niego na konferencjach z przewódcami innych stronnictw. Na tem posiedzeniu Koła 7. a następnie 8. kwietnia toczyły się narady o stanowisku i przyszłem postępowaniu Koła, w rezultacie których Koło powzięło następującą uchwałę:

„Koło poselskie polskie wierne zasadom autonomii i stojąc w obronie praw narodowych i interesów ekonomicznych kraju, zajmie na razie, w traktowaniu spraw parlamentarnych, stanowisko wolnej ręki. Koło poselskie polskie wyraża gotowość porozumiewania się lub starania o porozumienie się z innemi stronnictwami parlamentarnemi w sprawach poszczególnych".

Wiedeń d. 11. kwietnia.

Komunikat Koła polskiego został wreszcie ogłoszony. Zawiera on znaną już historję rokowań p. Jaworskiego z p. Chlumeckim i Plenerem i rozbicia się tychże, skutkiem niechęci lewicy, przypuszczenia do udziału w rządzie klubu Hohenwarta. Ciekawym jest szczegół, że przewódcy lewicy sami oświadczyli gotowość omijania wszelkiej polityki, zaogniającej różnice narodowościowe i kładli główny nacisk na działalność ekonomiczną i społeczno-państwową parlamentu. Przytaczali nawet konieczność porzucenia takich bezowocnych przedłożeń, jak ustawa o państwowym języku niemieckim.

W właściwej uchwale Koła polskiego, zastrzegającej Kołu wolną rękę zaznaczono „wierne trzymanie się zasad autonomii i ochrony praw narodowych i ekonomicznych kraju". Zaznaczenia tego nie uważamy jako czczy frazes, ale jako conditio sine qua non wszelkiego porozumienia się z jakiemkolwiek stronnictwem. Mimo bowiem oświadczeń lewicy, że do Galicji ona mieszać się nie chce — trudno będzie szukać u liberałów poparcia dla ochrony praw narodowych kraju — a trudniej jeszcze byłoby o to poparcie w kwestjach dotyczących Szląska lub Bukowiny, o gerrymanizacji których panowie z lewicy ani nie przestali, ani tak rychło nie przestaną zapewne marzyć. W narodowych tych kwestjach liczyć będzie potrzeba przedewszystkiem na poparcie dawnej prawicy, z której młodoczesi chyba nie zamyślają, mimo swych szumnych „zastrzeżeń", z jakiemi wstępują do Izby posłów, zupełnie się wyłączyć. W kwestjach zaś ekonomicznych można będzie [illegible] otnie uzyskać głosy lewicy. Ta okoliczność, [illegible]ię, spowodowała Koło poselskie do korzystania z pierwszego kroku lewicy, zrobionego na prawo. Koło poselskie nie wiążąc się z klubem Hohenwarta tak ściśle, jak ubiegłej kadencji, kiedy istniał wspólny komitet wykonawczy, ułatwiło następnie zbliżenie się lewicy do stronnictw rządowych. Koło uczyniło to w przekonaniu, że wspólna praca na polu neutralnem ogólno państwowych kwestyj, może nie jednej jeszcze zmiany dokonać w łonie liberalnej frakcji.

Niektórzy pragnęli, aby Koło nie oświadczyło się już teraz, ale zaczekało z powzięciem uchwały bodaj do ogłoszenia mowy tronowej. Jeśli zapatrywanie to nie znalazło silniejszego poparcia, to dlatego, że nie spodziewano się, by sytuacja parlamentarna mogła się w ciągu dwu lub trzech dni wyjaśnić, ani też nie przypuszczano, by mowa tronowa mogła poruszać jakiekolwiek kwestje narodowe. Tak też i będzie — a choćby się nawet sprawdziła dziś obiegająca pogłoska, że mowa tronowa zawierać będzie ustęp o ugodzie czesko-niemieckiej i choćby nawet była wiadomą przedwczoraj obradującemu Kołu polskiemu, to jeszcze nie można będzie nawet po mowie tronowej nic zasadniczego dla wyjaśnienia sytuacji wywnioskować.

Z oświadczenia Koła wynika, że jak większości parlamentarnej nie było, tak i po zgodnych niejako uchwałach klubu lewicy, Hohenwarta i Koła polskiego większości nie ma. Są tylko trzy wielkie grupy parlamentarne. Ze stałą większością rząd liczy się, ze zmienną nie potrzebuje tego czynić, a nawet przeciwnie każda z grup tych, składająca się od wypadku do wypadku na większość, musi liczyć się z rządem. Nierówne są tedy szanse wypadkowej większości i rządu, przez tę wypadkową większość podtrzymywanego. Oświadczenie Koła polskiego dobrze zrozumiał *Vaterland*, nazywając je zajęciem wyczekującego stanowiska. Tak być powinno.

Położenie polityczne.

Lwów d. 11. kwietnia.

Za wiele mówi się o pokoju i wojnie w dniach ostatnich. Za Bismarka przywykli byliśmy do rozmaitych niespodzianek dziennikarskich w przededniu rozpraw budżetowych, kiedy chodziło o nowe zbrojenia, o fundusze milionowe na powiększenie armii, na zmianę systemu broni. W czas zimowy, kiedy śniegi zasypywały wielką sarmacką nizinę i czyniły z niej jedną niezdobytą twierdzę, obronną mrozem i zawieruchą, odzywały się trąbki kirysjerów dziennikarskich kanclerza, grające alarm na trwogę. A tak wielkie było zaufanie w nieomylność przepowiedni kanclerskich, że najsprytniejsi spekulanci giełdowi dawali się kilkakroć oszukiwać, nie zmądrzawszy nigdy po szkodzie, i wyrzucali z wielkiemi stratami papiery rosyjskie za granicę.

Dziś sytuacja mocno się zmieniła. Nie żąda się nowych kredytów, nie ma za drzwiami naj-

---

29

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Daigremont bardzo spoważniał, słuchał, patrzył w oczy gościa, chcąc przeniknąć do głębi jego mózgu i zobaczyć, ile wysiłków i użytecznej pracy mógłby dla siebie wydobyć z tego człowieka, którego znał tak czynnym, tak pełnym nieocenionych zalet, pomimo gorączki szwindlerskiej, jakiej się poddawał. Z początku wahał się.

— Nie, nie, jestem przeciążony interesami, nie chcę już nic nowego przedsiębrać.

Potem, skruszony jednak, zaczął pytać, chciał poznać zakres działalności nowego domu kredytowego, projekty, w które gość z największą ostrożnością i bardzo oględnie go wtajemniczał. I gdy się dowiedział o pierwszym interesie, o zamiarze połączenia w jeden syndykat wszystkich towarzystw transportowych na morzu Śródziemnem pod firmą jeneralnego towarzystwa połączonych statków, od razu go to uderzyło i w jednej chwili się zgodził.

— Więc dobrze, pójdę z wami, ale pod jednym warunkiem. Jak pan jesteś ze swoim bratem ministrem?

Saccard zdziwiony, z niezwykłą sobie szczerością okazał swój gorzki żal.

— Z moim bratem... O! on sobie idzie swoją drogą, a ja swoją. Nie ma on zbyt braterskiego serca, mój brat.

— Ha! to nie dobrze! — stanowczo odparł Daigremont. — Ja z panem razem nie pójdę, chyba jeśli brat pański będzie do tego należał. Rozumiesz pan mnie? Nie chcę, żebyście się ze sobą gniewali.

Z gestem gniewnego zniecierpliwienia Saccard się obruszył. Do czego nam tu potrzeba Rougona, po co sobie dobrowolnie nakładać kajdany i krępować sobie niemi ręce i nogi. Ale gdy tak myślał, jakiś wewnętrzny głos rozsądku, pomimo irytacji, mówił mu, że trzeba koniecznie zapewnić sobie przynajmniej neutralność wielkiego męża. Wszakże głośno stanowczo odmawiał.

— Nie, nie! On zawsze ze mną po łajdacku postępował, teraz ja pierwszego kroku do zgody nie zrobię.

— Słuchaj pan! — zaczął znowu spokojnie Daigremont. — O piątej godzinie ma tu być u mnie Huret w pewnej sprawie, której się podjął. Biegnij pan ztąd wprost do Ciała prawodawczego złap Hureta, weź go na stronę i opowiedz mu cały ten interes... On natychmiast pomówi z Rougonem i dowie się, co minister o tem myśli, a odpowiedź będziemy mieli tu o piątej... No, dobrze, co? rendez-vous tutaj o piątej?

Z pochyloną głową Saccard namyślał się.

— Cóż robić, jeśli panu na tem zależy.

— O! i bardzo. Bez Rougona nic, z Rougonem wszystko, co pan zechcesz.

— Więc dobrze, idę.

Już wychodził, po energicznym uścisku ręki, gdy go Daigremont od drzwi zawołał.

— Słuchajno pan. Jeśli będziesz czuł, że się to do kupy wiąże, wracając, wstąp do margrabiego de Bohain i do Sédilla... Powiedz im pan, że ja do tego należę i poproś ich, żeby i oni weszli... Chciałbym, żeby poszli z nami.

Przed bramą Saccard zastał swoją dorożkę, którą zatrzymał, chociaż kawałeczek tylko miał drogi na koniec ulicy, aby się dostać do siebie. Odprawił dorożkarza, myśląc sobie, że po południu będzie mógł kazać zaprządz, i pobiegł szybko zjeść śniadanie. W domu już go się nie spodziewano. Kucharka podała mu kawał zimnego mięsa, który jadł pospiesznie, kłócąc się jednocześnie ze stangretem. Z relacji, jaką mu stangret dał z wizyty weterynarza wynikało, że trzeba będzie pozostawić konie w spoczynku przez jakie trzy lub cztery dni. Mając pełną gębę, krzyczał na stangreta, oskarżając go o niedozór nad koniem, grożąc mu panią Karoliną, która w tem wszystkiem ład zrobić będzie musiała. Nakoniec z wściekłością kazał mu iść przywołać dorożkę. W tej chwili jednak potopowy deszcz zalewał ulice i musiał przeczekać blisko kwadrans na marny wehikuł, w który wskoczył pod potokami deszczu, rzuciwszy woźnicy adres:

— Do Ciała prawodawczego!

Umyślił sobie przybyć do izby przed otwarciem posiedzenia tak, aby chwycić Hureta w przejściu i pogadać z nim spokojnie. Na nieszczęście obawiano się właśnie w tym domu bardzo gorących rozpraw, gdyż jeden z członków lewicy zapowiedział interpelację w wiecznej sprawie Moksyku, a Rongon zapewne będzie zmuszony odpowiadać na nią.

Szczęśliwym zbiegiem, Saccard, wchodząc do sali wstępnej, od razu wpadł na poszukiwanego posła. Zaciągnął go więc do jednego z małych bocznych salonów i tu znaleźli się sami, dzięki wielkiemu wzburzeniu, jakie panowało na korytarzach. Opozycja stawała się coraz groźniejsza i czuć już było pierwsze powiewy wiatru katastrofy, która zamienić się mogła w huragan i zniszczyć wszystko. To też i Huret, mocno zaaferowany, nie od razu zrozumiał, czego od niego chciano, i kazał sobie dwa razy tłomaczyć misję którą mu polecono. Zrozumiawszy nareszcie, jeszcze bardziej się rozgorączkował.

— Ach! panie kochany, ani myśleć o tem! W takiej chwili rozmawiać z Rougonem. Wyrzuci mnie za drzwi, to więcej jak pewno.

Ale przez to ogólne wzburzenie przedarł się jednak do jego umysłu błysk interesu osobistego. Dotychczas istniał on tylko przez wielkiego ministra, któremu zawdzięczał kandydaturę oficjalną, wybór swój i swoje stanowisko służalca do wszystkiego, żyjącego z okruchów swego pana. Na tem rzemiośle od lat dwóch, dzięki łapówkom, ostrożnym zyskom, pod stołem zbieranym, zaokrąglał on i tak już obszerne posiadłości swoje w Calvados, z myślą cofnięcia się tam z areny publicznej i swobodnego panowania po upadku, jaki przewidywał. Szeroka twarz, przebiegłego wieśniaka, zachmurzyła się, wyrażając kłopot, w jaki go wprowadzało to żądanie pośrednictwa, bez pozostawienia mu czasu do zastanowienia się, czy też dla niego osobiście może być z tego zysk lub strata.

— Nie! nie! nie mogę... Zakomunikowałem panu wolę brata pańskiego i już w żaden sposób więcej go napastować nie mogę. Cóż u licha, nie bądź pan egoistą, pomyśl o mnie trochę. Rongon wcale nie jest miły, gdy mu się za skórę załazi, a bynajmniej nie mam ochoty pokutować za pana i tracić w takiej awanturze mój własny kredyt.

Saccard, zrozumiawszy o co idzie, wyłącznie już tylko począł go przekonywać, że miliony zarobić będzie można na tem puszczeniu w świat „banku powszechnego". W szerokich rysach swoją wymową gorącą, która prostą sprawę pieniężną zamieniła na prawdziwy poemat, przedstawił mu wyborne przedsiębiorstwa, zapewniając powodzenie olbrzymie, niezrównane. Daigremont, mówił rozentuzjazmowany, staje na czele syndykatu, Bohain i Sédille proszą się, ażeby ich przyjąć; nie podobna, żeby i on, Huret nie miał do tego należeć. Ci panowie chcą koniecznie mieć między sobą, z powodu jego wysokiego stanowiska politycznego. Mają nawet nadzieję, że [illegible] stać członkiem rady nadzorczej, [illegible] jego znaczy to samo co [illegible] rady, wpływ [illegible].

Obietnica zrobienia [illegible] prosto w twarz swój wywarła. [illegible] (C. d. n.)
Saccardowi.

większej sojuszniczki pokoju, zimy — a złowróżbne głosy i w Rosji i we Francji i we Włoszech nawet odzywały się o chwianiu trójprzymierza.

Ile w tem prawdy? Co za znaczenie mają mianowicie takie enuncjacje, jak artykuł *National Ztg.*, przenoszący nas niemal na pole walki? Że sytuacja w Europie jest naprężona, nikt nie wątpi, ale czy dziś już, lub jutro ma nastąpić starcie? Gdyby rozstrzygnięcie tej kwestji od Rosji zależało, to z pewnością w najbliższych już dniach huk dział zbudziłby nas ze snów niezamąconego na razie pokoju. Ale Rosja sama targnąć się nie może na Europę, Francja zaś uważa za stosowne wyczekiwać zmian włoskiej polityki. Tak więc klucz do rozwiązania wszelkich zagadek sytuacji leży nie w Berlinie, ani w Petersburgu, ani w Paryżu nawet, ale w Rzymie! Francuskie pisma nie ustają w podnoszeniu ekonomicznej nędzy Włoch i w tłomaczeniu jej „trójprzymierzem". Gdyby Włochy wystąpiły z trójprzymierza, to Francja zaprzestałaby swej walki ekonomicznej przeciw Włochom, udzielałaby królestwu nadal kredytu itd.

Nie potrzeba dowodzić bezpodstawności tych twierdzeń i szczerości tych przyrzeczeń. Handlarz jedwabiu we Francji nigdy nie zgodzi się na konkurencję włoską, choćby Carnot ramię w ramię szedł z królem Humbertem. Ekonomiczna sprzeczność interesów może wywołać albo zaognić polityczne różnice, ale na odwrót żadna jeszcze przyjaźń polityczna nie potrafiła wyrównać różnic i sprzecznych interesów ekonomicznych dwóch państw.

Włochy może być, że straciły kredyt we Francji dzięki swej polityce, ale z pewnością ani eksport jedwabiu, ani win, ani owoców południowych, ani cukru, nie ucierpiałby mimo naprężonych stosunków politycznych, gdyby nie napotkał na opozycję c z y s t o k u p i e c k ą we Francji. Uznają to też wszyscy politycy włoscy, którzy wierni są zasadzie monarchicznej i ekonomicznego zastoju nie chcą fałszywymi frazesami o jego przyczynach wyzyskiwać na rzecz nie tyle związku z Francją, jak raczej radykalnych idei republikańskich. Dlatego to i w enuncjacjach Rudiniego i w wywodach niektórych nawet przeciwników obecnego rządu brzmi zawsze nuta ta sama: „Chcemy zgody z Francją, ale nie opuszczamy trójprzymierza, które je[illegible]jedynym dziś zadatkiem niezawisłości polityc[illegible] Włoch.

Republika[illegible]ko frakcje pragną sojuszu z Francją i w[illegible] Austro-Węgrami, zapewniając, że Fra[illegible] przynajmniej tyle ma włoskiej ziemi, co monarchia rakuska, i że Włosi we Francji pędzą żywot ciężki, wśród żywiołu o kulturze wyższej, podczas gdy austrjaccy Włosi ze szkodą nieraz innych narodowości rozwijają się, a ekonomicznie lepiej się mają, niż ich bracia we własnem królestwie.

Obrona też idei monarchicznej jest jedną z najgłębszych przyczyn wiernego i nadal dotrzymania zobowiązań, przyjętych przez Włochy i prawdopodobnego odnowienia przez nie przymierza z cesarstwami.

Obiegają też od kilku dni pogłoski coraz dokładniejsze i wiarogodniejsze o odnowieniu trójprzymierza. Pisma berlińskie z najlepszych rzekomo źródeł podają nietylko fakt, ale i bliższe szczegóły przedłużenia związku trzech mocarstw na dalszych lat pięć. Związek ma charakter czysto obronny i gwarantuje nietylko nienaruszalność e u r o p e j s k i e g o terytorjum każdego z państw sprzymierzonych — d o p o s i a d ł o ś c i p a ń s t w t y c h z a E u r o p e j s k i e n i e r o z c i ą g a s i ę.

Że jednak mimo ogromnej siły odpornej trójprzymierza, w każdym razie obowiązującego po rok 1892, sytuacja europejska bardzo jest naprężona, tego dowodzą już i Bismarka najnowsze popisy dziennikarskie i równocześnie niemal a najwidoczniej na rozgłos obliczone oświadczenia Stambułowa w Sofii. Obaj politycy usiłują Rosję uniewinnić od zarzutu, jakoby oficjalni jej politycy intrygowali przeciw Bułgarji. Ale podczas gdy Stambułow rzuca zarazem oskarżenie o te intrygi w twarz działającym na własną rzekomo rękę pół-dyplomatom, Chitrowom i Budiłowiczom, r uwalniając rząd oficjalny cara od zarzutu, nie zapomina podkreślać idei niezawisłości bułgarskiej tak głęboko wkorzenionej w narodzie, że i Karawełów, stanąwszy u steru, przeciw Rosji obrócićby się musiał, to ekskanclerz niemiecki nie uznaje wcale atentatu na Stambułowa i gotów jest wszystko podpisać, czego brukselski *Nord* albo petersburski *Wiestnik Prawa* zechce.

Cóż innego ma znaczyć ta — u Bismarka zresztą nie nowa — potulność? Oto nikt nie chce przyjąć na siebie dziś odpowiedzialności za wyzywanie Rosji. Kamaryla dworska w Petersburgu, silniejsza niż kiedykolwiek i decydująca nawet o rangach członków rodziny cesarskiej, żąda wojny. Car może ją wypowiedzieć, choćby i miał sobie zgotować Sedan na wschodzie Europy. Tylko obawa przed zjednoczonemi siłami trzech mocarstw, wstrzymuje go. W chwili, kiedy w Europie roztrząsa się kwestja włoskiego współudziału w kampanii i mówi się o „możliwej neutralności królestwa", w chwili tej godzi się nie wyzywać cara, choćby wszystkie te roztrząsania były tylko płodem rozbujałej wyobraźni francuskiej. Oto loika udobruchania despotyzmu moskiewskiego.

Ratujmy Szląsk.

Przed kilku dniami pisząc o stosunkach na Szląsku austrjackim i przytaczając żądania braci naszych w tej dzielnicy do rządu austrjackiego, nazwaliśmy to gniazdo piastowskie „k r a j e m z a p o m n i a n y m".

Zapomnienie to Szląska ze strony Polaków, które niestety aż do czasów piastowskich sięga, daje się jeszcze jako tako wytłomaczyć w czasach, kiedy za zasadę poczytywano, że narody są dla państw i dynastyj, i kraje dzielono na części bez względu na jednolitość ich narodowości, a tylko uwzględniając prawa dziedziczne rodzin panujących lub jej członków.

Ale w czasach naszych, kiedy idea n a r o d o w o ś c i coraz więcej zyskuje praw i uznania, a wszystkie jednoplemienne narody i ich części dążą do zjednoczenia na zasadzie praw przyrodzonych; dziś, gdy my Polacy w Austrji zamieszkujemy jej część największą i najludniejszą, i zapewniają nas, że nam rząd sprzyja, czas najwyższy i obowiązek to najświętszy przypomnieć sobie, że oprócz Galicji, także Szląsk jest rdzennie polskim krajem i kołebką, z której wyszedł nasz naród i jego pierwsi królowie.

Polacy na Szląsku są rodzonymi braćmi naszymi, a im dłuższy był rozdział, który państwowo nas dzielił, tem serdeczniejsze i ściślejsze powinno być obecne połączenie, i rozbudzenie solidarności narodowej.

W imię tej solidarności narodowej odzywamy się dzisiaj do wszystkich rodaków, aby nagradzając wiekowe winy, wytężyli wszystkie siły, ażeby łączność nasza ze Szląskiem, na przyrodzonych oparta prawach, została odnowioną i czynem stwierdzoną.

Czyż możemy spokojnie i bez sromu to znosić, ażeby w czasie, w którym my w Galicji używamy w pewnej mierze praw narodowych, i możemy się dźwigać i pielęgnować język ojczysty — równocześnie bracia nasi wedle krwi i kości, do tejże monarchii należący, pod tem samem berłem życzliwego nam monarchy żyjący, a więc jednakowe mający prawa, byli pozbawieni najistotniejszych warunków narodowego bytu i rozwoju.

Ć w i e r ć m i l i o n a Polaków na Szląsku, w chwili, gdy my o piąte gimnazjum we Lwowie się dopominamy, nie ma ani jednej szkoły średniej w całem księstwie cieszyńskiem!

Dobrze powiedział poseł ks. Świeży na ostatniem zgromadzeniu „Macierzy szkolnej" szląskiej, że z wszystkich wojen, które od wieków staczały między sobą narody, najstraszliwszą jest ta, która się obecnie toczy „w o j n a o d z i e c i" — czyli wojna o szkoły.

W najkrwawszych wojnach nie wyrządził naród narodowi tyle szkody, czy mieczem, czy armatami, ile jej teraz wyrządza, bez miecza naród wojujący przeciw drugiemu, a słabszemu i podbitemu narodowi s z k o ł a m i. W krwawych zapasach wojennych ginęły tysiące starszych, ale pozostawały rodziny, pozostawało potomstwo, z którego nowy wyrastał naród, z którego się zrodzić mógł i zradzał mściciel.

W wojnie „o dzieci" przez szkoły wynarodowiające, chytry zwycięzca zostawia tych, którzy starsi wiekiem i tak są skazani na wymarcie, a zabija duchowo młode pokolenie, zabija całą przyszłość narodu, bo dziatwie odbiera język ojczysty, a z nim obyczaj narodowy i ducha narodowego.

Toż straszne są spustoszenia, które ta wojna o dzieci już na Szląsku poczyniła. Młodsze dorastające pokolenia, a więc cała przyszłość i nadzieja narodu już ledwie włada ojczystym językiem, który jeszcze na szczęście miłować i kochać nie przestała. Już nietylko w szkole, ale też po za szkołą przy rozrywce i przy innych zajęciach posługują się językiem niemieckim, a gdy się pyta: czemu mówisz po niemiecku? — odpowiadają z westchnieniem: „Es ist mir leichter!" i dodają posępnie: „Meine Muttersprache ist polnisch — ich habe sie in der Schule verlernt!"

Są też i tacy, którzyby radzi nauczyć się po polsku i serce się raduje, gdy się widzi, jak spotkawszy Polaka silą się aby mówić po polsku, i dodają: „a ja kocham polski język — ale nie mam z kim mówić!"

A że nie ma tu w miastach już prawie mówić z kim po polsku, to łatwo pojąć, skoro się zważy, że Szląsk wieki już odłączony od Polski — a od czasu, jak zaczęto szkoły zakładać już to trzecie czy czwarte niemal pokolenie wyszło ze szkół niemieckich, w których nawet religia wykładana jest po niemiecku!

Wobec tego całkiem uzasadnione i bardzo naglące jest hasło: „Ratujmy Szląsk!" ratujmy dzieci polskie od zniemczenia!"

A w jaki sposób?

Najwłaściwszem byłoby, gdyby Koło polskie we Wiedniu raz przecie zrozumiało, że ono powołane jest do obrony polskiej sprawy na Szląsku, a to tembardziej, że przecież poseł szląski ks. Świeży był zawsze członkiem Koła.

Ale ta droga najwłaściwsza, konieczna i najskuteczniejsza, doraźnej nie przyniesie pomocy, gdyż targi z rządem o założenie polskiego gimnazjum na Szląsku potrwają zapewne dość długo.

A tu każda chwila droga, i każdy rok zwłoki przynosi szkody nieobliczalne.

Dlatego ośmielamy się braciom rodakom przedstawić myśl inną, mogącą zaraz i skutecznie dopomódz, a nie wymagającą ofiar, przekraczających nasze siły.

Oto bracia nasi na Szląsku od lat już pięciu zbierają fundusze na założenie polskiego gimnazjum w Cieszynie i zawiązali w tym celu osobne towarzystwo pod nazwą „Macierzy szkolnej".

„Macierz szkolna" zebrała dotychczas 28 tysiecy zł. a wedle przypuszczalnych obliczeń potrzeba 40 t y s i ę c y, aby módz przystąpić do otwarcia gimnazjum.

Zatem do uskutecznienia tak ważnego dzieła brakuje jeszcze 12 t y s i ę c y.

Czyż między Polakami w Galicji nie znajdzie 12 tysięcy — i trzeba jeszcze czekać lat pięć lub więcej, aby je zebrać, i módz otworzyć polskie gimnazjum?

Piękniejszej ofiary, wznioślejszego sposobu uczczenia stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja nad tę nie znamy — i przeto sądzimy, że komitety zawiązane w celu uczczenia tej pamiętnej rocznicy, nic lepszego i bardziej duchowi sprawy odpowiedniejszego uczynić nie mogą, jak to właśnie, aby na u c z c z e n i e s e t n e j r o c z n i c y k o n s t y t u c j i 3 m a j a zajęły się tem, iżby **jeszcze w tym roku jubileuszowym polskie gimnazjum w Cieszynie założonem zostało.**

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11 Kwietnia

* **Zapiski osobiste.** Henryk Ibsen, bawi we Wiedniu od wczoraj. Koła literackie przyjmują go owacjami.

* **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło p. Florjanowi Kuli, krakowianinowi, byłemu instruktorowi artylerji morskiej w Pola, a obecnie tamże zamieszkałemu przemysłowcowi, na zmianę nazwiska na Kulanowski.

* **Mianowania.** Cesarz mianował radcę górniczego w Krakowie Schalschę nadradcą górniczym w etacie władz górniczych.

* **W 30 rocznicę** śmierci Tarasa Szewczenki urządzają ruskie narodowe stowarzyszenia lwowskie uroczysty wieczorek we wtorek d. 14 bm.

* **P. namiestnik** zwiedził wczoraj krakowskie seminarjum nauczycielskie męskie, następnie udał się do dyrekcji policji i zwiedził tam biura. Po południu w towarzystwie delegata namiestnictwa p. Kuczkowskiego i nadinżyniera p. Sarego zwiedzał schronisko księcia Lubomirskiego i pole doświadczalne studjum rolniczego na uniwersytecie jagiellońskim.

Na obiedzie był p. namiestnik u hr. Konstantowej Brunickiej.

* **Licytacje.** W sądzie obwodowym w Stanisławowie odbędzie się d. 14 marca i 18 czerwca br. licytacja dóbr Trościance położonych w pow. buczackim. Cena wywołania 88.430 zł.

* **Stypendja.** Pan namiestnik nadał opróżnione stypendjum z fundacji Monasterzyckiej o rocznych 100 zł., Włodzimierzowi Hnatiukowi, uczniowi V. kl. gimnazjum w Stanisławowie, synowi ubogiego włościanina z Weleśniowa, a to od początku roku szkolnego 1890/1 aż do ukończenia nauk.

Wydział krajowy udzielił Jakóbowi Spodarykowi, uczniowi seminarjum we Lwowie, stypendjum o rocznych 50 zł. na czas od 1 stycznia br. do końca czerwca 1894 r.

* **Awans w Banku hipotecznym.** Wskutek uchwały rady nadzorczej tej instytucji, otrzymali na wniosek dyrekcji podwyższenie płacy następujący prokurzyści: pp. Bolesław Bielański, Adolf Blumenfeld, Franciszek Jędrzejowski i Wilhelm Sekler; urzędnicy: pp Gustaw Armatys, Marek Baslevy, Marjan Koziewicz, Kaźmierz Czapelski, Karol Dołżycki, Glixelli, Hermann Hoppen, Kaźmierz Morawiecki, Mościski, Mendrechowicz, Jan Rudvński, Wojciech Rutkowski, Michał Tepa i Maurycy Wohlfeld.

* **Ślub.** W sobotę dnia 11. bm. odbędzie się w Cieszynie ślub panny Emilii Bilowickiej z p. Henrykiem Giełdanowskim, kandydatem notarjalnym w Cieszynie.

* **Notarjusz** p. Stefan Meus, przeniósł się z Biecza do Gorlic.

* **Zmiana własności.** Jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, dobra Szyszkowce w pow. kocmańskim, dotychczasową własność spadkobierców Antoniego Tabakara, nabył z wolnej ręki Mikołaj Romaszkan z Dąbek w Galicji za cenę 46.000 zł.

Dobra Kołokolin w pow. rohatyńskim, nabył od p. Juliusza Tustanowskiego p. A. Dogilewski. Kontrakt zawarty został d. 3. bm. w kancelarji dr. F. Krattera, adwokata kraj we Lwowie.

* **Piśmienne egzamina** dojrzałości rozpoczną się w bieżącym roku szkolnym w tych gimnazjach i szkołach realnych, w których rok szkolny kończy się d. 30. czerwca, tudzież w gimnazjum akademickiem we Lwowie d. 11. maja; zaś w innych gimnazjach i szkołach realnych d. 25. maja.

* **Pomnik Mickiewicza.** Członkowie ściślejszego komitetu budowy pomnika Mickiewicza postanowili zrzec się prowadzenia dalej tej sprawy, a to ze względu na uchwałę, jaką powzięła jednomyślnie krakowska Rada miejska, aby pomnik stanął tylko w rynku głównym miasta. Wobec tego, przewidywanego zresztą złożenia mandatów, nie ulega wątpliwości, iż obowiązek dokończenia sprawy spadnie na Radę miejską.

* **Regulację ulic lwowskich,** otaczających rynek, t. j. ulicy Boimów, Serbskiej, Blacharskiej, Krakowskiej i placu Krakowskiego, wkrótce już będzie można przeprowadzić. Ministerstwo finansów bowiem odpowiedziało, że przychyla się do żądania magistratu lwowskiego, zezwala na przebudowę 180 domów w celu regulacji i uwalnia je na lat 25 od podatku rządowego, pod warunkiem, że i od krajowych zostaną uwolnione.

* **Z „Sokoła."** Licznie zebrali się wczoraj członkowie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" na doroczne zgromadzenie walne, które zagaił prezes dr. Krówczyński. Mowca kreśląc działalność i rozwój Towarzystwa w roku ubiegłym nazwał ten okres czasu nader pomyślnym, podniósł wzrastające zainteresowanie się we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa dla spraw gimnastyki. Ogółem wziąwszy sprawozdanie dawałoby obraz zupełnie jasny, gdyby harmonii jego nie psuła jedna ciemna plama, a tą jest niczem nie wytłómaczone, a szkodliwe dla Towarzystwa jak i dla ogółu stronienie młodzieży akademickiej od „Sokoła". Smutne myśli muszą się nasunąć o przyszłości jako ojców rodzin i członków społeczeństwa tego pokolenia młodzieży, które tak mało dba o zdrowie fizyczne, będące podstawą zdrowia moralnego. Odrzucając pesymistyczne wnioski zaznaczył sz. prezes, że apatja ta zapewne się wkrótce skończy, że nowo założony przez akademików „Klub szermierzy" nie wpłynie jeszcze bardziej rozkładczo na te stosunki.

Praca nad rozwojem fizycznym młodzieży szkolnej przedstawia natomiast, o wiele bardziej pocieszające wyniki i pozwala tuszyć, że wzrośnie z niej pokolenie stokroć zdrowsze niż dzisiejsze.

W przemówieniu swem oddał następnie mowca cześć zmarłym członkom towarzystwa, i wezwał członków do pracy nad wyrobieniem w narodzie charakterów, których brak coraz to bardziej uczuwać się daje.

Sprawozdanie Towarzystwa i zamknięcia rachunkowe przyjęto bez dyskusji i uchwalono ustępującemu wydziałowi absolutorjum.

Dłuższą dyskusję wywołały wnioski p. Południewskiego postawione na zeszłorocznem zgromadzeniu, a domagające się pewnych zmian statutu. Nad wnioskami tymi zgromadzenie przeszło do porządku dziennego. Wyborów wynik jest następujący:

Dla przygotowań obchodu 25-letniej rocznicy „Sokoła", przypadającej w r. 1892, wybrano komisję, do której wejdą powołani: Bardasz Ferdynand, Czerszyk Jan, Kiselka Karol, dr. Małachowski Godzimir, Merunowicz Teofil, Mochnacki Edmund, Piętak Leonard, Romanowicz Tadeusz i Zima Franciszek. Komisja ta ma działać wspólnie z wydziałem i ma prawo kooptacji nowych członków.

Do zarządu wybrano: prezesem dr. Żegotę Krówczyńskiego, zastępcą prezesa dr. Wiktora Opolskiego, (dr. Dziędzielewicz, dotychczasowy zastępca zrzekł się ponownego wyboru). Do wydziału weszli: Bieńkowski Feliks, dr. Czarnik Kazimierz, dr. Dziędzielewicz Antoni, dr. Fischer Ksawery, Friedrich Edward, Gąsiorowski Ferdynand, dr. Heppe Tadeusz, Lang Justyn, Sanocki Władysław, Targoński Paulin i Wallek Alojzy; a jako zastępcy: Jarosiewicz Kazimierz i Kamieński Edmund. Do komisji rewizyjnej: dr. Goldman Bernard i Wołoszyński Ferdynand.

Z powodu rozstrzelenia głosów niedokonano jeszcze wyboru jednego członka wydziału i dwóch zastępców.

* **Dla urzędników pocztowych.** Rozporządzeniem ministerstwa handlu podwyższono urzędnikom i służbie pocztowej wynagrodzenie dotychczas pobierane za pełnienie nocnej służby. We Lwowie pobierać będą: dyrektor urzędu pocztowego za służbę całonocną, tj. od godziny 10. wieczór do 5. rano 1 złr. 80 ct., urzędnicy kontrolujący 1 złr, reszta urzędników 80 ct.; służba 45 ct. Za północną służbę połowę tego wynagrodzenia. Oprócz tego, przyznano urzędnikom „bramowe" według taryfy miejscowej.

* **Wiec urzędników.** Jednemu z pism tutejszych donoszą z Wiednia; „Zawiązał się tu komitet mający się zająć ułożeniem petycji o polepszenie losu urzędników. W tym celu ma być zwołany wiec urzędników na 7. maja br. do Wiednia. Komitet rozesłał wezwania do urządzenia wieców prowincjonalnych. Przedmiotem obrad mają być następujące punkta:

„Pomnożenie posad urzędników w IX. klasie rangi; w miejsce dotychczasowego dodatku aktywalnego mają pobierać urzędnicy kwaterowe w tej wysokości jak obecnie pobierają oficerowie tej samej rangi; zaprowadzenie pragmatyki służbowej i polepszenie bytu wdów i sierot po urzędnikach państwowych."

We Lwowie miał się już utworzyć podobny komitet.

* **Do kuratorji fundacji br. Hirscha dla żydów w Galicji** przesłał p. Józef Siegiel, właściciel dóbr, obszernie umotywowany memorjał, w którym żąda założenia dla izraelitów zakładu wychowawczo-ogrodniczego w Krakowie, na wzór Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, fundacji Piotra Michałowskiego, i wykazuje korzyści, wypływające z urządzenia takiego zakładu.

* **Program promocji** *sub auspiciis Imperatoris* p. Stanisława Wróblewskiego na doktora praw w Uniwersytecie Jagiellońskim, jest już ułożony i obejmuje przemówienie rektora, przemówienie kandydata, kończące się prośbą o promocję, wreszcie przemówienie p. namiestnika i wręczenie upominku od cesarza.

* **Modrzejewska w Pradze.** Scena czeska w Pradze nieraz już otwierała swoje progi gościnne dla artystów polskich. Lat temu dziesięć po raz pierwszy przedstawiła się publiczności czeskiej p. Deryng, przed rokiem p. Żelazowski na tejże scenie pozyskał uznanie ogółu. Zawsze jednak mówiono o Modrzejewskiej, jako o pierwszej reprezentantce sztuki dramatycznej, pragnienie ujrzenia jej, echa nadchodzące z Ameryki podniecały ciekawość, starała się przeto dyrekcja teatru oddawna pozyskać na gościnne występy panią Modrzejewską, aż nareszcie teraz udało się jej to do skutku doprowadzić W tygodniu przyjazdu wszystkie ilustracje czeskie zamieściły portrety artystki z odpowiedniemi tekstami.

Zainteresowanie się publiczności po pierwszym występie tak się wzmogło, iż od wczesnego rana kasa teatralna była w oblężeniu. Wyprzedano też teatr do ostatniego miejsca. Na pierwszy występ Modrzejewska obrała „Marję Stuart". Po trzecim akcie wywołano artystkę sześć razy. Przez cały wieczór było „Divadlo" uroczyście oświetlone. Rozumie się, że nie zabrakło też wieńców. Ogółem występów będzie prawdopodobnie sześć.

* **Towarzystwo im. św. Salomei.** Jeden z oddziałów Arcy Bractwa N. Panny Marji, poczuwa się do obowiązku zawiadomienia szanownej publiczności o dochodach odniesionych z koncertów spacerowych. Koncerta te czyli herbatki niedzielne, rozpoczęły się w pierwszych dniach listopada, trwały przez adwent, później znowu przez wielki post, ostatnia herbatka, dwunasta z rzędu odbyła się 5. kwietnia b. r. Po odtrąceniu niezbędnych kosztów jak: sala, muzyka i t. p. otrzymało Towarzystwo 851 zł. 22 ct. czystego dochodu. Jak wiadomo szanownej publiczności Towarzystwo to opiekuje się ubogiemi wdowami i sierotami, obecnie wspiera 90 wdów i 200 przeszło sierot, nieposiadając zaś innych dochodów prócz datków od członków czynnych i wspierających, jest zniewolone od czasu do czasu odzywać się do dobrych serc szanownej publiczności przez urządzanie koncertów, rautów i t. p. przyjemności. Doznawszy tak życzliwego przyjęcia od szanowej publiczności prosi na przyszłość o łaskawe poparcie.

Z zarządu centralnego Towarzystwa św. Salomeii we Lwowie.

* **Kasa chorych m. Lwowa.** Dnia 8. bm. odbyło się posiedzenie zarządu kasy chorych, pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza, na którem w sprawozdaniu za marzec wykazano w dochodach 3464 złr. 90 ct., a w wydatkach 2933 złr. 8 ct. Rubrykę dochodów zasiliły w znacznej kwocie ściągnięte częściowo zaległości w kwocie 1318 złr. 60½ ct. Chorych zgłosiło się w marcu 333, z tych odesłano do szpitala 25. Umarło 4. Wyzdrowiało 196, pozostało w leczeniu 108. Kart legitymacyjnych wydano ogółem 17.280. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, uchwalono zwołać walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów kasy na dzień 26. kwietnia rb., na którem zda zarząd sprawozdanie z czynności za rok 1890 i rachunków. Porządek dzienny będzie ogłoszonym w czasie ustawą i statutem wskazanym.

* **VII. Poufne zebranie leśników** odbędzie się we środę 15. kwietnia 1891 o godzinie 6. popołudniu w gmachu Dyrekcji lasów i domen przy ulicy Kopernika 20 (I. piętro.) Na porządku dziennym będą luźne rozprawy. O najliczniejsze zebranie Wydział Towarzystwa uprasza.

* **III posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się w poniedziałek dnia 13 kwietnia br., o godzinie 6 wieczorem w lokalnościach Izby.

* **Komitet wieczoru** ku czci Zygmunta Krasińskiego, urządzonego d. 18. marca br. podaje niniejszem do publicznej wiadomości swoje sprawozdanie. Dochód wynosił: za bilety wstępu 489 złr. 40 ct., z naddatków: hr. Potockiej 10 złr., ks. Sapieżyny 4 złr. i ks. Lubomirskiej 11 złr. i 5 rubli, z drobniejszych 7 złr., razem 521 złr. 40 ct. i 5 rubli. Rozchód wynosił 287 złr. 84 ct., zostaje 233 55 ct. i 5 rubli czystego dochodu, z którego połowę ofiarowano na rzecz Czytelni akademickiej, połowę zaś na rzecz Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego.

Przy tej sposobności komitet poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznych słów podzięki wszystkim, którzy czynnym współudziałem raczyli przyczynić się do powodzenia wieczoru a mianowicie: Pani Camilowej, tudzież panom: Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, Żeleńskiemu, Chodakowskiemu, Wszelaczyńskiemu i Sladkowi, którzy na prośby komitetu, bez względu na trud i czas, tak uprzejmie pospieszyli wziąć udział w wykonaniu programu.

* **Z Izby sądowej.** Za fałszowanie banknotów jednoreńskowych zasądził trybunał karny we Lwowie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych niejakiego Pankiewicza lokaja p. Czajkowskiego, właściciela Sarnek koło Strzelisk, na trzy lata więzienia zaostrzonego postem.

* **Towarzystwo polskie w Konstantynopolu** w roku ubiegłym na jednem z posiedzeń powzięło myśl założenia tamże szkółki polskiej. Nie mogąc jednakże wprowadzić tej pięknej myśli swojemi jedynie funduszami w życie, odwołuje się do rodaków z prośbą o pomoc pieniężną.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarli: Jan Stenzel, pensjonowany radca wyższego sądu krajowego, w 83 r. życia;

Szczęsny Rauch, inżynier asystent.

Teodora z Majerów Grabowska, wdowa po emerytowanym radcy sądu obwodowego w Tarnowie, zmarła w Krakowie.

Franciszek Adolf Wickenhauser, emerytowany radca skarbowy, znany pisarz niemiecki, autor wielu dzieł źródłowych do historji Bukowiny, zmarł w Czerniowcach 6 bm., przeżywszy lat 81.

W Lutowisku zmarł w 72 r. życia, a 49 kapłaństwa, ks. Prokop Lipiński, ostatni prowincjał Reformatów w Królestwie, po kasacji klasztorów zaś gwardjan w Lutomierzyckim klasztorze.

W Chrystyanii zmarł Franciszek W o j c i e c h o w s k i, żołnierz z r. 1863, hojny ofiarodawca na cele narodowe. Był przez wiele lat korespondentem z Norwegii do *Dzien. Pozn.* i brał czynny udział w rozwoju „Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości", zawiązanego w Kórniku, przytem popierał usilnie *Jutrzenkę*.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 11. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godz. 12. dnia 10. kwietnia br. do 12. godz. dnia 11. kwietnia br. mieliśmy wiatr co do kierunku wschodni co do siły mierny niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne (78% wilg. wzgl.); opad: deszcz ze śniegiem, wysokość opadu 1.7 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była —2.8 C, najwyższa +5.5°C wczoraj w południe, najniższa —0.9°C dziś rano.

Uwaga: W nocy padał deszcz, od dziś rana śnieg z deszczem.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm. znajdowała się w Sycyli; zwyżka 780 do 775 mm. w półn. Rosji.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 759 mm.

Prognoza na dwie doby następne od 12 g. w południe d. 11. bm. do 12 w południe d. 13. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura obniży się do +2°C, stan nieba będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 85%; opad deszcz ze śniegiem, w końcu drugiej doby zacznie się wypogadzać.

* **Jutro.** dnia 12. kwietnia: św. Juliusza. — św. Apatja Jep.

— **Miasto Gródek** nawiedził tej nocy pożar. Spłonęła część przedmieścia lwowskiego. 25 zagród, około 60 budynków, zapasy i inwentarz padły ofiarą płomieni. Straż miejscowa i czerlańska również jak i oddział wojska, który pospieszył na pomoc, pracowały z nadludzkim wysiłkiem nad zlokalizowaniem ognia, ponieważ był silny wicher.

Przyczyną pożaru, jak się zdaje, była nieostrożność.

Szkody mają wynosić około 25.000 zł., a 25 rodzin bez schroniska i mienia wyczekuje wsparcia...

— **Pamiątki 3. maja.** Muzeum rapperswylskie posiada dwie autentyczne pamiątki z tego dnia, tak dla nas doniosłego.

Pierwszą jest szabla, ofiarowana smutnej pamięci królowi Augustowi Poniatowskiemu przez mieszczan Warszawy w dniu podpisania przez niego aktu konstytucji. Znajduje się na niej data i stosowne napisy.

Drugą pamiątką jest pierścień, jeden z tych, jakich rozdawał ówczesny prezydent Dekert wszystkim co się podpisywali w księdze mieszczańskiej. Pierścień ten, a dzisiaj pieczątka, był własnością Hugona Kołłątaja.

— **Cudotwórca.** *Kurj. Warsz.* pisze: Niedawno przybył incognito do Koła cudotwórca. W zmowie z przybyszem był jakiś czeladnik blacharski. Chłopiec dotąd zdrów i pracowity, nagle oniemiał! Nie pomogły żadne środki lekarskie, nic zgoła, chłopak wiąż był niemy... Aż oto w kilka tygodni później żydzi kolscy cudownym sposobem odnaleźli „uczonego" i udali się do niego z wielką prośbą, aby się ulitował nad biednym rzemieślnikiem i zechciał go ratować. Po upływie dwóch godzin rozmowy uczonego z niemym, prowadzonej sam na sam, z pokoju cudotworcy wybiega mniemany niemowa, ściska i całuje wszystkich zebranych współwyznawców błogosławiąc uczonego, iż go uratował od tak ciężkiego kalectwa! Cel był osiągnięty; opinia uczonego ustalona, mówiono tylko o cudzie.

I sypały się do uczonego tłumy z miasta i całej okolicy. Zapomniano o medycynie i doktorach, z wszelkiemi chorobami udawano się do cudotwórcy.

Najwięcej zgłosiło się do niego kobiet bezdzietnych. Bezdzietna kobieta, wchodząc do niego, musiała przedewszystkiem oddać całą biżuterję, jaką nosiła, następnie zaś i... odzież, poczem „uczony" smarował ją jakimś płynem. Leczenie takie trwało ze trzy tygodnie.

Niedawno obwieścił, iż jeżeli kto dostanie premjówkę z pewnym numerem, a dostać ją łatwo, bo być musi albo w Kaliszu, albo w Warszawie, to za jego sprawą posiadacz premjówki wygra 200.000 rs. Gdy premjówkę odnaleziono, cudotwórca kazał kupić gołębicę, nazwał ją „Milką" i objaśnił, iż gołębicę tem nożem ochrzconą należy zarznąć, krew zebrać, odmówić przy tem pewne zaklęcia i kropić krwią tą próg mieszkania właściciela premjówki. Dla zabicia gołębicy musiano mu dostarczyć specjalnego noża, którego oprawa musiała być zrobiona z dwóch dukatów, a ostrze z dwóch funtów szterlingów. Zabiwszy gołębicę i pokropiwszy próg tej krwią, udał się z właścicielem premjówki do Kutna, w towarzystwie jego kuzyna. Tu cudotwórca ustawił obydwóch w pewnem od siebie oddaleniu, blisko szyn kolejowych, z poleceniem, aby przez sześć godzin nie mówiąc do siebie bezustannie powtarzali: jeden — 200.000 rs., a drugi — 75 000 rs., sam zaś udał się kropić szyny i modlitwy odmawiać.

Naturalnie nie wrócił...

— **Komitet VI. Zjazdu** przyrodników i lekarzy polskich, mającego odbyć się w Krakowie w dniach 16—21 lipca 1891 r., powziął myśl utworzenia specjalnej sekcji psychologicznej. Myśl ta sama przez się wypływa z motywów tak teoretycznych, jak praktycznych. Nowoczesny rozwój psychologii postawił ją niewątpliwie w rzędzie nauk przyrodniczych i ujawnił węzły nierozerwalne, które ją wiążą z biologią (psychologia porównawcza), fizjologia (psychofizjologia) i fizyką (psychofizyka i teorja zmysłów). Wszystkie mniej lub więcej ścisłe hypotezy psychologiczne, a także metody w badaniach psychologicznych stosowane, są bezpośrednio oparte na tych naukach. I tak samo odwrotnie: fizjolog układu nerwowego nie może się obyć bez psychologii: psychiatra przedewszystkiem musi się opierać na psychopatologii, która jest tylko dyscypliną psychologiczną; terapeuta nawet musi baczyć na czynniki psychiczne i rolę ich w sprawach chorobnych. Poza tem psychologia przez pośrednictwo teorji poznania pozostaje ze wszystkiemi naukami, matematyki nie wyłączając, w stosunku oczywistym.

Ma ona wszakże drugie jeszcze oblicze, którem się z natury swojej zwraca ku całemu szeregowi innych nauk, t. zw. nauk duchowych. Jak biologia, fizjologia i fizyka grają wobec fizjologii przeważnie pomocniczą rolę, tak przeciwnie, wobec wszystkich nauk, które badają duchowe życie i twórczość cywilizacyjną człowieka (antropologia, etnopsychologia, etyka, estetyka) psychologia z kolei występuje w roli organu pomocniczego i nawet podstawowego. Tym sposobem zajmuje ona stanowisko centralne w ogólnym systemie wiedzy, stanowisko ogniwa spajającego dwa wielkie i odrębne szeregi nauk. Zarówno świat materjalny, jak duchowy, o tyle tylko mogą być badane, o ile się ujawnią pod postacią jakichkolwiek form świadomości, które są przedmiotem badań psychologii.

Motywy praktyczne są niemniej ważne. Wszak chodzi o możliwie ograniczony rozwój nauki u nas, o możliwe zespolenie sił w każdej specjalności pracujących i świadome ustosunkowanie tych sił do innych fachów naukowych. Dziś żadna nauka nie może się pomyślnie rozwijać w odosobnieniu od warsztatów innych nauk. Brak samodzielnych studjów psychologicznych u nas niewątpliwie w znacznym stopniu jest przyczyną z jednej strony zupełnej obojętności względem siebie a często i zupełnego nierozumienia się wzajemnego naszych przyrodników i humanistów, jakkolwiek wszystkie nauki powinny być świadome wspólności celu, do którego zmierzają. Z drugiej znów strony, w tem zaniechaniu niwy psychologicznej tkwi przyczyna zupełnego bodaj braku u nas jakiejkolwiek oryginalnej myśli filozoficznej i pedagogicznej. W obecnych warunkach filozofia, jako nauka, może się rozwijać tylko na gruncie mniej lub więcej rozwiniętych nauk specjalnych i w ich liczbie psychologii, nie zaś na gruncie zestawiania

restaurowania starych systemów filozoficznych, których znajomość może być pomocną wielce, gdy samodzielny grunt filozoficzny istnieje. Co do pedagogii, ta kroku jednego uczynić nie może bez światła psychologii.

Wobec tego wszystkiego byłoby rzeczą wielce pożądaną, ażeby nieliczni psychologowie nasi z okazji bliskiego zjazdu spotkali się i porozumieli ze sobą w celu nadania większej spójności usiłowaniom swoim; zkądinnąd zaś niemniej pożądane jest porozumienie się psychologów z przedstawicielami nauk biologicznych i lekarzami — z niewątpliwym pożytkiem dla stron obu, a więc i dla nauki. Ten pierwszy krok może wykazać aktywa i passywa psychologii naszej, oświetlić drogę dla przyszłej pracy i zainteresować przedmiotem szersze koła. Lekarze (a zwłaszcza psychiatrzy) i pedagogowie przy dobrych chęciach niewątpliwie mogą się skutecznie przyczynić do poparcia tej sprawy, tak ważnej dla interesów naszej nauki i oświaty. To też, powołując się na wyżej wyłuszczone względy, komitet zjazdu uprasza wszystkich pracujących u nas na niwie psychologicznej albo w dziedzinach z nią styczność mających, iżby się zechcieli referatami i udziałem swoim przyłożyć do pomyślniejszego urzeczywistnienia myśli pierwszej sekcji psychologicznej przy VI. Zjeździe przyrodników i lekarzy.

Brak wszelkich w tym względzie tradycyj u nas, a zarazem niemożność przewidzenia ile u nas sił psychologicznych i z czem wystąpić mogą, utrudniają zadanie wytknięcia jakiegoś określonego programu dla zamierzanych prac sekcji. Być może, więcej tu trzeba rachować na nie przewidziane referaty i kwestje, niż na możność zadowalającego wyczerpania jakiegokolwiek z góry wytkniętego programu. W każdym jednak razie wytyczne punkty możliwych zajęć sekcji psychologicznej widnieją już z powyższego, mogą być ujęte w następującym programie: I. Psychologia teoretyczna: referaty a) z psychofizjologii, b) z psychefizyki, z psychologii porównawczej, d) z etnopsychologii *(Völkerpsychologie)*, e) z psychopatologii (ze stanowiska teoretycznego).

II. Psychologia stosowana: a) referaty z zakresu zastosowań psychologii do celów pedagogicznych, b) referaty o stanie psychologii w szkołach i używanych podręczników.

III. Kwestja dotychczasowego u nas stanu i rozwoju psychologii.

Prof. N. Cybulski.

Tematy do sekcji psychologicznej upraszamy przesyłać pod moim adresem: Kraków, Szczepańska 11.

OFIARY.

Dla rodziny śp. J. K. Hruzika złożyli Wna Pani Helena Kinda z Kołomyi złr. 5 i Marja Woyna z Pietrzycz złr. 10. Razem złr. 39.

Pokuta.

Wpatrzony gdzieś daleko przed siebie, siedział jak posąg. Cały ruch jego istoty skupił się wewnątrz w duszy, w sercu i huczał ni to straszliwa burza.

. . . . . .

Czemu patrzysz tak smutnie, ty, która jesteś już tylko widmem mglistem, cieniem, padającym za istotą niegdyś żywą, — jeżeli w ogóle jesteś?

Widzę cię ciągle i wszędzie, a zawsze z tym smutkiem na twarzy, w oczach; jest-li on smutkiem tylko, czy równocześnie i skargą ciężką; litujesz się nademną, czy też mi złorzeczysz?

Zawiniłem wobec ciebie wiele, ciężko; wiem to i nie zaprzeczam winy. Wszak jeśli prawdą jest życie zagrobowe — to, co roimy o duchach, musisz nieraz słyszeć, jak w cichości składam straszliwe wobec siebie samego zeznanie, żem cię zabił.

Tak! Jam pospolitym mordercą, tylko że morderstwo spełniłem w sposób, którego żadne prawodawstwo nie karze. Gdybym pierwszą lepszą osobę z ulicy ugodził śmiertelnie kamieniem, karząca ręka sprawiedliwości byłaby mnie dawno dosięgła. Ale ponieważ ofiarą zabójstwa padła osoba, z którą łączyło mnie tysiące węzłów; ponieważ nie uśmierciłem jej odrazu, jednem uderzeniem, ale zabijałem powoli, stopniowo, z dnia na dzień — nikomu nie przyszło nawet na myśl postawić mnie w stan oskarżenia. Owszem chodzę zdrów i żyw po świecie, cieszę się przyjaźnią wielu, a szacunkiem wszystkich.

W istocie czełem przed tak umiejętną metodą mordowania!

Dlaczego właściwie przedsięwziąłem okrutne to dzieło, nie umiem sobie wytłumaczyć. Czytałem gdzieś, że ludzie przychodzą na świat ze zbrodniczymi popędami. Być może, iż wrodzony popęd i mnie popchnął do okrucieństwa, a przypadek zrządził, że ciebie obrałem dla nasycenia nieświadomej żądzy.

W istocie działałem zrazu nieświadomie, a począłem działać już wówczas, gdy tyle prawiłem ci o mej miłości dozgonnej. Wszak owe sentymenta — dziś widzę to jasno — miały cel jeden: oszołomić ciebie.

Kryminalistyka zna rafinowany ten system zbójecki. Podobnie manewrują wykwintni rabusie, zapraszając np. w wagonie upatrzonego, by wypił z nimi kieliszek szampana, lub zaszczycił ich przyjęciem cygara. W cygarze znajduje się opium, w szampanie inny narkotyk; jest to ogromna przy podobnych operacjach pomoc.

Miłość podziałała na ciebie, jak narkotyk odurzający; zostałem panem twego ciała i twej duszy.

Czułem, że każde skinienie mej ręki, każde mrugnięcie oka, każdy ruch milczący, były dla ciebie rozkazem. Spojrzenia twych dużych czarnych oczu biegły za mną ustawicznie, jak pies posłuszny za swym panem. Sama nie spostrzegłaś zapewne, jak stałaś się moją niewolnicą.

Ta władza nieograniczona, to twoje przywiązanie namiętne, ślepe — pochlebiały mi czas pewien, a uczucie dumy dawało mi chwile zadowolenia nawet wówczas, gdy szał kłamliwej miłości minął bezpowrotnie.

Ale ostatecznie musiała się we mnie zbudzić świadomość czynu, do którego przystąpiłem zrazu bez zamiaru, popchnięty jedynie ręką ukrytego we mnie demona.

W postaci twej zaszła w krótkim czasie ogromna zmiana. Wesoła dziewczątka, jaką byłaś do niedawna, zwiesiła skrzydła nakształt sowy, lękającej się światła dziennego; twój głos stał się cichszy; twoje oczy straciły dużo ze swego blasku. Dawniej w naszym uścisku czułem doskonale pełnię twych ramion ciepłych, jędrnych, a na miękkie i okrągłe kontury twego biustu nie mogłem nigdy patrzeć zimnym wzrokiem obserwatora.

Gdzie to wszystko się podziało? Co było powodem, iż świeżość i czerstwość przestały cię zdobić?

Zacząłem pojmować, że to moje dzieło. Ja starłem rumieniec z twojej twarzy; ja przyćmiłem blaski twych oczu; ja młodą, kwitnącą dziewczynę przemieniłem w bladą, kościstą kobietę.

Miałaś dwóch natrętnych klientów. Mąż dopominał się u ciebie o kobietę, dom o gospodynię. Od wczesnego ranka do późnej nocy, nwijałaś się po dwóch ciasnych naszych pokoikach, to znowu po kuchence, pracując gorzej od sługi, (której nb. nie mieliśmy ze względu na szczupłe dochody). W wymarzonym raju małżeńskim zostałaś prostą posługaczką; twoją było rzeczą ścielić łóżka, zamiatać podłogę, prochy ścierać, palić pod kuchnią, gotować, a potem szyć, łatać, cerować — któżby to wszystko wyliczył? Gdy zaś dopadłaś wolnej chwili, w której organizm powinien był odetchnąć, wypocząć, nowych sił nabrać, — wchodził mąż i musiałaś go bawić, bo strasznie się umęczył pracą w biurze, gdzie piórem machał biedak nad kolumnami cyfer, ni to woźnica nad końmi.

Zdarzały się miesiące, w których ani razu nie wyszłaś poza obręb kamienicy, a wszak więźniom nawet udziela się od czasu do czasu rekreacyj.

Dom rabował ci siłę muskułów, mąż wstrząsał nerwami, samotność zwaliła się kamieniem ciężkim na duszę.

Z stanu tego musiałem sobie zdać sprawę.

Ponieważ zaś myśli moje snują się zawsze logicznie jedna z drugiej, musiałem także zapytać, co w zamian otrzymujesz za ciężką niewolę? Ironicznie szeptał jakiś czarcik: miłość. Ach, gdyby ona była nawet tak wielką, iżby — mówiąc słowami biblii — przenosiła góry, czyż mogła dość hojnie opłacić to nędzne życie, to ciągłe kręcenie się w ciasnej, zamkniętej przestrzeni; roboty przymusowe, proste; tę nieprzerwaną niczem jednostajność; wreszcie odcięcie od świata, który o parę kroków dalej wrzał całą potęgą swych pragnień, walk i uciech?...

Nie! Stanowczo: nie!

A ty przecie nie miałaś i tej nagrody! Czyliż doprawdy miłość ciągle jeszcze trzymała mnie przy tobie? Czy byłbym cię choć jednem słowem powstrzymał, gdybyś mi rzekła: Odchodzę ztąd — na zawsze!? Czy czułem, że obecność twoja, że pocałunek ust twych zbladłych, że uścisk twej ręki, na której plastycznie rysował się układ kostek, że słowa twe ciche zawsze i lękliwe są czemś, bez czego nie mógłbym się obyć?

Ta konieczność mogła mnie łudzić kiedyś, kiedy jako kwitnąca róża nęciłaś moje zmysły, ale nie teraz, kiedy kwiat uwiądł, a z pod opadłych liści wyzierały zewsząd ciernie.

Nie miałaś w sobie nic, coby mnie trwale przykuć mogło; wszystkie moje pragnienia nasyciły się tobą zupełnie.

I oto jak powstał we mnie całkiem nowy pogląd na nasz stosunek. Począłem go sobie tak przedstawiać: Spodziewałem się znaleźć w tobie coś więcej nad to, co znalazłem. Spotkał mnie zawód, a zawód musi być pomszczony. Instynkt utorował już drogę do zemsty nieświadomie, teraz tylko dalej iść po niej trzeba...

Tu urywał się dalszy bieg mych wywodów. W podobnych wypadkach bliższe określenia drażnią niemile; po co ich zresztą? Ostateczna konsekwencja musi przyjść sama z siebie, a nie wskazując jej wyraźnie, ratuje się przynajmniej wobec siebie samego pozory uczciwości...

Nie wiem, czy domyśliłaś się, że zbrodnia opuściła u mnie teren nieświadomości. Przypominam sobie tylko, że około tego mniej więcej czasu, pobladłaś jeszcze bardziej, a z ust twych padły pierwsze skargi.

Zdziwiły mnie one i oburzyły. Skazańcowi w chwili tracenia nie pozwalają przecie mówić, a ty byłaś w mych oczach takim skazańcem.

Czułem bardzo dobrze, iż masz słuszność, bo życie każdemu miłe, ależ i ja miałem słuszność z mego katowskiego punktu widzenia. Ofuknąłem cię raz i drugi, w nadziei, że to wystarczy, aby złamać opór... Rachuby moje okazały się mylne. Pewnego razu obrzuciłaś mnie gradem słów tak gwałtownych, że oniemiałem ze zdumienia. Oczy zaiskrzył ci gniew rozpaczliwy, pierś spłaszczona wzdymała się gwałtownie; ręce wyciągnęłaś przed siebie — słowem cała twa postawa zdradzała, że rozumiesz swą sytuację, że czujesz się zagrożoną i chcesz odeprzeć zamach,..

Nie zląkłem się jednak ani słów twych, ani rąk twoich; inna przejęła mnie obawa. Pod twojem sercem biło nowe życie. Drżałem na myśl samą, że zostaniesz matką. Dziecię twoje, będzie mojem także; co za piekielne pogmatwanie dwóch istot w jednej! Owo maleństwo mogło kwileniem swojem w niwec obrócić myśl szaloną, z którą się zżyłem, do której spełnienia pchała mnie niewidzialna jakaś siła: maleństwo będące cząstką mnie samego.

Ale gwałtowne wzruszenie matki nie pozostało bez skutku; dziecko urodziło się nieżywe.

Po kilkutygodniowej chorobie wstałaś, jak cień człowieka, żółta cała, pochylona, bezsilna. Mówiliśmy odtąd ze sobą spokojnie, ale mało, o rzeczach obojętnych, używając mowy, jedynie dla tem lepszego zatajenia myśli.

W twarzy twej czytałem bezgraniczne przygnębienie istoty, która straciła ostatnią deskę ratunku, ostatnią nadzieję.

Raz — pamiętam — wspomniałaś z bolesnym uśmiechem, że siły opuszczają cię co raz bardziej.

Serce uderzyło mi żywiej. Opanowałem jednak wzruszenie i począłem cię uspokajać, że to — przejdzie. Bo i dla czegożby nie przeszło? Wszystko przechodzi na świecie.

Z nerwowym niepokojem kota, który patrzy, czy mysz przezeń złowiona jeszcze dysze, śledziłem, jak zanikasz. Tempo zanikania zdawało mi się zbyt powolnem. Łaknąłem silnej ekscytacji nerwów, a to ubywanie po atomie nużyło mnie, jak zbyt rozwlekły epizod dramatu.

Pewnego wieczora zastałem cię więcej osłabioną niż zwykle. Przywołałaś mnie do siebie głosem rzewnym, miękkim, jaki z pierwszych dni naszego pożycia dotąd dźwięczy mi w uchu.

— Słuchaj, rzekłaś, we mnie tlą już resztki życia. — Ale wszystko może być jeszcze dobrze, jeśli zechcesz je rozdmuchać. Moja dusza cierpi więcej, niż ciało; uzdrów duszę, a ciało odzyska siły. Puśćmy w niepamięć wszystko, co za nami. Rozpocznijmy życie nowe, lepsze. Odrobinę wetchnij w nie ciepła, jedną tylko iskierkę uczucia. Gdybyś widział moje serce! Tam miłość dla ciebie mieści się dotąd pomimo wszystko, nawet zniewagi nie zdołały jej wygnać. Dlaczegoż ją odpychasz, dlaczego pastwisz się nademną?

Nie byłem przygotowany na podobną scenę. Twój widok w tej chwili, twój głos błagalny, zwrot niespodziany zupełnie — wszystko to wstrząsnęło mną do głębi. I stało się dziwo: żal mnie porwał niewysłowiony, żal ofiary ginącej nędznie. Czytałem gdzieś o kacie, którego tak wzruszył skazaniec, iż topór wypadł mu z ręki. I we mnie kat zapłakał. Porwałem cię w objęcia, nie mogąc zdobyć się choćby na jedno słowo. Ale ty czułaś, że w milczeniu tem jakiś anioł promienny niespodzianie zleciał ku mnie i że zamknął usta złemu duchowi, który nas oboje rzucił w nieszczęście.

Doznałem ekscytacji gwałtowniejszej, niźli ją nawet dać mi mógł widok śmierci. Demon nasycił się i jak boa po spożyciu łupu, legł niemchomy. A na jego szkaradnem cielsku stanęła litość smutna, cicha, załamująca ręce nad bezgraniczną niedolą.

Przez litość, mówią, prowadzi droga do miłości. Ja wtedy zacząłem cię kochać po raz drugi, — nie, pierwszy! Poezja męczeństwa uczyniła cię w mych oczach piękniejszą, niż wszystkie powaby zmysłowe. Było jednak zapóźno. W nocy krew ci się rzuciła ustami, a z nią uszły resztki życia. Ubezwładniony demon szydził, wołając: Cóż teraz?

Z piętnem zabójcy na czole, choć tego ludzie nie widzą, opuściłem dom i miasto, gdzie rozegrała się straszna tragedja mojej zbrodni i twojej męki.

Leżysz teraz daleko w mogiłce, pod skrzydłami dobroczynnej ciszy, a ja noszę w mem sercu całe piekło, z tysiącami tortur, na które pamięć rozpina mnie co dnia.

Nie umiałem kochać żywej, kocham dziś widmo po niej pozostałe i w tem moja pokuta.

Straszna ona, lecz aby sprawiedliwości stało się zadość, nie usiłuję jej skrócić.

St. Rossowski.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Romeo i Julia“ opera Gounoda, przedostatni występ panny Elli Russell i gościnny występ panów Warmutha, Chodakowskiego i Jeromina. — W niedzielę o godz. ½ do 4 po południu po raz pierwszy przy elektrycznem oświetleniu „Mikado“ operetka Sullivana. — Wieczór o g. 7 „Sen nocy letniej“, fantastyczna komedja w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna-Bartoldi'ego. — W poniedziałek „Carmen“ opera Bizeta, gościnny występ pp. Miry Heller, i panów J. Warmutha i J. Chodakowskiego. — We wtorek po raz drugi „Fałszywe drogi“ (Ewa) komedja w 4 aktach Ryszarda Vossa. — We środę ostatni gościnny i pożegnalny występ panny Elli Russell „Gioconda“, gościnny występ panny Miry Heller i pp. Warmutha, Chodakowskiego i Jeromina.

— „O konstytucji 3 maja“ w setną rocznicę jej nadania, napisał dr. Ludwik Finkel. Lwów, wydanie „Macierzy Polskiej“, 1891 r. z 6 rycinami, str. 142, cena 20 ct.

„Niech pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego!“ Te słowa, wyjęte z przemówienia posła Zboińskiego na sesji sejmowej z dnia 3 maja 1791 r. położył szanowny autor na czele swojej pięknej bardzo i arcygruntownie napisanej pracy, i w myśl tych słów, rozwinął nader umiejętnie przed czytelnikiem dzieje tego pamiętnego dnia, którego rocznica, po upływie całych lat stu, tak żywo, tak gorąco żyje w sercach polskich, jak gdybyśmy sami byli świadkami tego uroczystego momentu:

„Gdy senat, gdy posły,
Zgedzonego z narodem króla fetowali;
Gdy przy uczcie śpiewano: wiwat król kochany,
Wiwat sejm, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!“

Książeczka dr. Fiukla, ozdobiona jest sześciu rycinami, jako to: portretami króla. Stanisława Małachowskiego, Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja i Jana Dekerta, tudzież widokiem sali sejmowej, w której odbył się akt zaprzysiężenia pamiętnej w dziejach konstytucji. Gdy do tego dodamy, że wydanie jest pod każdym względem staranne, to łatwy z tego wyciągniemy wniosek, jak wielce publikacją tej książeczki zasłużył się popularnej literaturze szanowny autor wraz z „Macierzą Polską“.

— Pisanki. Malarz i archeolog p. Tadeusz Dowgird, przed opuszczeniem Warszawy wykończył nader mozolną pracę skopiowania przeszło 3000 „pisanek“ czyli jaj wielkanocnych, zebranych z rozmaitych krajów. Oprócz rysunków p. D. przygotował do druku obszerną „Monografię pisanek“, która już znalazła nakładcę.

Z DRAMATU.

Ryszard Voss zanim napisał „Ewę“ (nazwaną u nas „Fałszywe drogi“) zdobył już sobie złote ostrogi w literaturze niemieckiej.

„Ewa“ jest podobno najmłodszem jego dzieciecem. Rzuca on w niej rękawicę starym, zużytym formom szablonowego Schauspielu i broniąc się od naśladownictwa Francuzów stworzyć pragnie, podobnie jak Herman Sudermann „zreformowany“ dramat germański. Czy mu się to udało? Tak i nie...

Przedstawiona wczoraj jego „sztuka“ (Boże broń! „komedja“) składa się z mnóstwa efektownych scen do których autor nie dość zręcznie przyczepił tezę... „Kobieta oddająca rękę mężczyźnie z innej, obcej sobie sfery, nie z prostego uczucia (a jak w danym wypadku z litości) popełnia błąd, którego skutki sobie samej przypisać musi“. Oto jego teza, rzucona w prologu, przez cztery następne akta uparcie wleczona.

Niech nas czytelnik uwolni od opowiedzenia treści. Niech nam też na słowo zawierzy, iż bajka jest bardzo ciekawą. Sensacja jedzie na sensacji i sensacją pogania.

— Co za niekonsekwencja! — odzywa się sąsiad nasz, który jest zawsze konsekwentny, kiedy tylko nie chodzi o niego samego...

— Jakaż nieznajomość kobiety — woła gołowąsy *habituee* balkonowy.

Brak loiki najprostszej — cedzi kandydat na kryktyka dziennika przyszłości.

— Wszystko fałszywe, a co nie fałszywe to wstrętne — oburza się przedwczesny moralista.

Tak... Wszystko to być bardzo może. Ale rzecz Vossa jest w wysokim stopniu zajmującą, a „każdy rodzaj dobry prócz nudnego!“ Widzieliśmy wielu zżymających się, niezadowolonych wielu i rozsrożonych Zoilów moc, żaden jednak nie opuścił miejsca swego i nawet po strzale bohaterki, który powinien był zakończyć sztukę, asystowali jeszcze odsłonie ostatniej, w której ta biedna, nienaturalna, sprzeczna sama z sobą, Ewa umiera przedwcześnie za winy popełnione.

Tak należy patrzeć na rzecz Vossa, nieinaczej, przyznać mu sporo: obserwacji, siły djalogu, znajomości sceny, świeżego jakiegoś tchnienia, czyli krótko mówiąc talentu, po którym Niemcy nie mało jeszcze spodziewać się mogą.

Dramat jego grany był u nas i reżyserowany doskonale.

Prym trzymały... panie, a wśród nich wybijająca się na plan pierwszy w roli matki Hartwiga p. Cichocka. Nie znamy całego repertuaru dystyngowanej i myślącej artystki, Hartwigowa jednak pewno będzie jego perłą. Jak świetne zrozumienie typu, jaka miara w przeprowadzaniu go od początku do końca!

Hemplowa p. Gostyńskiej, tej przedniej artystki sceny Skarbkowskiej, była też niezrównaną.

Bohaterka tytułowa udała się p. Stachowiczowej w zupełności. W akcie czwartym miała utalentowana artystka momenta wstrząsające. — „Przysiąż, żeś mnie kochał“ — wypowiedziane było i stopniowane znakomicie.

P. Kwiecińska jako Antonina zdobyła się na dramatyczną siłę, pastorowa p. Germanowej była w miarę charakterystyczną.

P. Zawadzki (Hartwig) zrobił krok naprzód. Takim częściej widziećbyśmy go pragnęli, byle się pozbył monotonności dykcji i naśladowania lichego wzoru, choć ze stołecznej sceny... Mniej sztywności w ruchach jest pożądane.

Nie sympatycznym, jak tego autor chciał, potrafił być p. Woleński.

Epizodyczne postacie opracowali pp. Zboiński, Feldman, Dębicki, Chmieliński, Trapszo, Szobert. P. Bolko, choć... Bolko nie będzie jako żywo Ładnowskim!

P. Gamski winien być tylko używany do operetki lub baletu.

Czy „Ewa“ graną jeszcze będzie kiedy? Zapewne. Radzilibyśmy dać ją po południu w niedzielę.

A publiczność?

Spłacze się, jak płakała wczoraj.

Dział ekonomiczny.

Rząd krajowy na Bukowinie, zmieniając rozporządzenie swe z dnia 28. czerwca 1890, l. 8712, którem wzbroniono przypędu zwierząt rasowych z Galicji do Bukowiny, zezwolił rozporządzeniem z d. 18. marca b. r. l. 1365, na przypęd bydła rogatego, owiec i kóz z Galicji do Bukowiny, przy zachowaniu obowiązujących każdocześnie przepisów weterynarno-policyjnych. Natomiast przypęd i przywóz nierogacizny z Galicji do Bukowiny pozostaje i nadal wzbroniony.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj wręczyli młodoczesi deklarację prawno-polityczną dr. Smolce, który przyrzekł odczytanie jej w Izbie posłów.

Wiedeńska Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła jednogłośnie wystosować petycję do ministerstwa handlu z oświadczeniem, że się sprzeciwia projektowanemu oddaniu austrjackiej żeglugi parowej na dolnym Dunaju od Gałacu do Czarnego morza, Odessy i Batum rosyjskiemu Towarzystwu żeglugi parowej Gagaryna, i żąda ze względów handlowych i politycznych, ażeby obie linie pozostały nadal jak dotąd w posiadaniu austrjackiego Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, tudzież ażeby ewentualnie subwencjonowano Towarzystwo to z funduszów państwowych.

Z Sofii donoszą, że rząd bułgarski wystosował notę do rządu rosyjskiego, domagając się wydania morderców Belczewa, podając zarazem nazwiska tych morderców i ich obecne miejsce pobytu w Rosji. Zapowiadał to już sofijski korespondent *Pester Lloyda*.

Paryski sąd przysięgłych skazał dwóch anarchistów za niedozwolone rozszerzanie londyńskiego organu anarchistów *International* na dwa lata więzienia.

Kreus-Ztg. dowiaduje się z Paryża, że do trójprzymierza przystąpi Anglia. Chociaż bowiem Salisbury żywił do Crispiego i nawet do obecnego gabinetu włoskiego pewną niechęć, ustało to wobec faktu, że Nicoterze udało się zorganizować nanowo miłe Anglii stronnictwo Cavoura.

Do Rzymu ma wkrótce przybyć Leon Say w misji wyrównania włosko-francuskich stosunków handlowych.

Rząd włoski zabronił wszelkich publicznych manifestacji w dniu 1. maja.

Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* twierdzą, że Rosja nie zbroi się przeciw Zachodowi, i że Rosja dobrzeby zrobiła, gdyby pewnego pięknego poranku zajęła Konstantynopol, a potem jako *beatus possidens* rozpoczęła odnośne rokowania z mocarstwami. Sułtanowi mogłaby zapewnić dochody na życie bez troski.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 11. kwietnia. Koło polskie przystąpi na jutrzejszem posiedzeniu do dyskusji nad przyszłą polityczną działalnością i ukończy wybór funkcjonarjuszów.

Wiedeń d. 11. kwietnia. Na wczorajszem zebraniu prezesów klubowych ułożono, wybrać dr. Smolkę na prezydenta, a br. Chlumeckiego i hr. Kińskiego na wice-prezydentów Izby posłów. W razie gdyby hr. Kińskiemu słabość nie pozwoliła objąć tego urzędu, zaproponowany będzie inny członek klubu Hohenwarta.

Berlin d. 11. kwietnia. Według *Volks. Ztg.* wypędzono z guberni kijowskiej znowu 5.000 żydów.

Berlin d. 11. kwietnia. Z inicjatywy pewnego wysokiego urzędnika zajmuje się „Staatswissenschaftliche Gesellschaft“, towarzystwo złożone z najwyższych urzędników i z powag na polu nauki ekonomii, obmyśleniem usunięcia nadużyć giełdowych.

Berlin d. 11. kwietnia. Przyczynę, dlaczego *Nationaltzg* uważa widnokrąg polityczny za wielce zachmurzony, odsłania mimowoli najgorliwsza zwolenniczka ks. Bismarka, monarchijska *Allg. Ztg.*, która dowodzi niezbędnej konieczności powołania Bismarka na nowo do steru, ponieważ sytuację międzynarodową uważają za wielce poważną te nawet sfery, które owej konieczności zaprzeczają.

Petersburg d. 11. kwietnia. Według ogłoszonego rozkazu do armii, został w. ks. Mikołaj Michajłowicz wskutek swego, naruszającego carski regulamin domowy ożenienia, wykreślony z list armii, i utraci zapewne apanaż. Matka jego w. ks. Olga, opuściła wczoraj Petersburg. U dworu panuje wielkie rozstrojenie.

Petersburg d. 11. kwietnia. Pastorowie protestanccy z Kurlandji, Krause i Treu zostali w ostatniej instancji skazani na 4 lata więzienia, pierwszy za wyśmiewanie prawosławia, drugi za kazanie przeciw dobrowolnemu przechodzeniu na prawosławie.

Paryż d. 11. kwietnia. Minister marynarki nakazał, ażeby wszystkie okręty wojenne, które mogą być zmobilizowane, zawsze były zaopatrzone w dostateczny zapas amunicji.

Rzym d. 11. kwietnia. Senat zbierze się na nowo dnia 13., a Izba posłów dnia 14. b. m.

Londyn d. 11. kwietnia. Wiadomości *Daily News* z Paryża donoszą o ogromnych zbrojeniach morskich Francji. Budują 5 wielkich pancerników, 5 krążowców pierwszej klasy, tudzież 2 łodzie kanonierskie, które mają w przyszłym roku być wykończone. Prywatnym firmom oddano budowę krążowców pierwszej i drugiej klasy, tudzież łodzi kanonierskich, z których także kilka mają być w przyszłym roku gotowe.

Wiedeń dnia 11. kwietnia godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·75. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 162·— (ex). Akcje Unionbanku 239·50. Akcje Karola Ludwika 214·—. Akcje kolei Północnej 278.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 118·25. Losy tureckie 36·40. Akcje kolei Państwowej 246.50. Akcje kolei Lwowsko-Czernowieckiej 245·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 198.50. Losy komunalne wiedeńskie 148·50. Akcje Tow. tureckiego 161·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 220·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·75. Akcje Bankvereinu 114·25. Rosyjski rubel papierowy 138·12.

4½% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·40. 5% renta węg. pap. 101·80. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211·—	214·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassk a po 200 zł. w. a.	243·—	246·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	307·—	310·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	316·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 56 lat.	100·75	101·45
„ „ „ 5% wyl. 10%	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 56 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 53 l.	99·85	100·55
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·20	95·90
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
ndemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·70	105·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·75	93·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. L em.	100·80	101·50
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·45	5·55
Napoleondor	9·20	9·38
Półimperjał rosyjski	9·40	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·39	1·49
Rubel rosyjski papierowy	1·38⅜	1·38¾
100 marek niemieckich	56·90	57·50

NADESŁANE.

Wszelkie papiery wartościowe
jako to
listy zastawne Tow. kred. ziemsk., Banku krajowego, Banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, prjorytety itd.
sprzedaje po najniższym kursie
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości — wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hausera** Lwów, Akademicka 18.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 9 do 4 po południu i od 5 do 8 wieczór (przy oświetleniu żarowem). Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg towar.		
Z Krakowa	4·03	8·30		
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·—		
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja				
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja				
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja				
Z Sokala i Bełzca (codzień)				
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa			7·20	
Do Podwołoczysk			9·50	
Do Podwołoczysk z Podzamcza			7·15	
Do Zimnejwody-Rudna			4·30	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna				
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jas i Bukaresztu				
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł. Husiatyna, Chyrowa i Suche				
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej				
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu Chyrowa i Stróże				
Do Bełzca i Sokala (codz.)				
„ „ (co piątek)				
„ „ (co wtorku)				

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

Rządca

obeznany ze stosunkami rolnictwa kraju i zagranicy, mogący dać 8 do 16 złr. zysku nettto z morga, zdolny do przeprowadzenia wszelkich operacyj finansowych, a oraz do samohzielnego zastępstwa interesów pp. właścicieli dóbr wobec sądu i urzędu, poszukuje odpowiedniej posady za pensją lub tantjemą. Łaskawe oferty (z wykluczeniem pośrednictwa) uprasza się adresować: „Administrator“ poste restante Iwańczany koło Zbaraża 2404

Antoni Kożelużek

we Lwowie, 2400

ca na sezon obecny najnowsze **elusze filcowe** twarde i miękkie sonach najmodniejszych własnego wyrobu. Utrzymuje na składzie wielki wybór **Kapeluszy i cylindrów Habiga**, oraz poleca wielki wybór chapeau claque. Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

Dużo pieniędzy

zarobić mogą osoby każdego stanu obejmując zastępstwo naszego domu bankowego (sprzedaż urzęd. dozwolonych losów na raty). Dom nasz istnieje od 25 lat. Najwyższa prowizja ewentualnie stała płaca. Zgłoszenia do Towarzystwa komandytowego **Brüder Dirnfeld**, Budapest, Badgasse 4. 2401

Zgłoszenia na dostawę

podbiału i kopytnika

(Huflattigblütten) 2383

i innych roślin — przyjmuje

F. L. A. BROD, w Vilbel

koło Frankfurtu nad M.

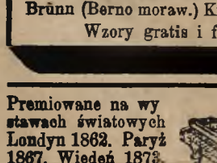

Welocypedy

wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.

H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

Piegi

giną niezawodnie w ciągu 7 dni po użyciu **Dr. Christoffa znanej a nieszkodliwej pomady** i nie okazują się więcej. Należy wymagać tylko oryginalnego wyrobu, w zielono zapieczętowanem szklannem opakowaniu.

Cena 80 centów.

We Lwowie w drogerji 2377

M. Karczewskiego ulica Sykstuska.

SUKNA

wysyła za zaliczką lub nadesłaniem gotówki po bardzo tanich cenach i tylko w najlepszym gatunku.

3.10 mtr. materjału na garnitur zł. 4.50 zł. 5.— 7.— 8.—
3.10 mtr. na garn zł. 9.— 10.— zł. 11.— 12.—
3.10 mtr. na garn. zł. 13.— 14.— zł. 15 i wyżej.
2.10 mtr. na zarzutkę zł. 6.— 8.— 10.
3.10 mtr. na lepszą zarzutkę zł. 12.— 14.— i wyżej. 2289

Letnie kamgarnowe materjały bardzo eleganckie i trwałe na ubrania męskie w 20 rozmaitych kolorach do prania cmtr. 60 szerokości — metrów 6·50 na całkowite ubranie tylko zł. 3

Fabryczny skład sukna

WINCENTY NOWAK

Brünn (Berno moraw.) Krautmarkt 13.

Wzory gratis i franco.

Premiowane na wystawach światowych Londyn 1862. Paryż 1867. Wiedeń 1873. Paryż 1878.

FORTEPIANY

NA RATY

we WIEDNIU I NA PROWINCJI KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm od zł. 280 do 350. PIANINO od 350 do 600 zł.

Clavier-Handlung und Leih Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Perła Karpat w Górnych Węgrzech. Najsilniejsze kąpiele siarczane państwa austro-węg. z naturalnemi ciepłemi źródłami od 28 do 32°R. Stacja kolei **Tepla-Trenczyn-Cieplice** austro węg. Towarz. kolei państwowej. **Z Krakowa** przez **Oderberg-Silles** przebywa się w ciągu 9 godzin.

KĄPIELE SIARCZANE Trenczyn-Cieplice

Kąpiele polecane są w wypadkach gośćca, reumatyzmu, porażeniach, ischias, newralgiach, przewlekłych chorobach skórn., pruchnieniu kości itd. W maju i wrześniu za 3 złr. dziennie pokój, kąpiele i całkowite utrzymanie. Wyjaśnienia i prospekta ilustr. rozsyła darmo **Dyrekcja zakł.**

SUKNA

2303

rozsyłam za gotówkę lub za zaliczką po cenach najniższych, i tylko w wyborowym gatunku wytrzymujące wszelką konkurencję.

		tylko złr.
3·10 mtr. dług.	cały garn.	3·50
3·10 „ „	lepszy „ „	7·—
3·10 „ „	dobry „ „	9·—
3·10 „ „	b. dobry „ „	12·—
3·10 „ „	najlepsz. „ „	14·—
2·10 „ „	na zarzutkę dobry	6·—
2·10 „ „	„ „ najlepszy	9·—
6·50 „ „	kamgarn do prania na garnitur	3·—

Wzory franco. — Eleganckie kartony z wzorami dla krawców frankowane.

Dom eksportowy

Friedrich Brunner

Brünn, Zollhausglacis 17.

Jednorazowy wydatek

Jedyne w swoim rodzaju

Tańsze niż trucizna

2168

Automatyczne łapki na szczury i myszy.

Łapią bez nastawiania i dogladu i zapewniają zupełne wytępienie. Cena łapki na szczury złr. 2·—, na myszy 1·20, za gotówkę lub za zaliczką **KLOSS**, magazyn wyrobów patent. w **Bernie**. Ilustr. cenniki łapek gratis i franco.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; wstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 2120

BROCKMANNA KREZOLINA

ulepszony Creolin

Marka: K. H. Brockmann.

najlepszy i najtańszy środek przeciwgnilny, przeciwpasożytny i odwaniający w parchach, świerzbie, grudzie końskiej, grudzie psiej, zarazie pyska i racic Zbadany i polecony przez c. i k. wojskowy zakład weterynarski w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. — **26 kilo** 16 złr., 10 kilo 7 złr. Pocztowa Paczka 5 kilo brutto złr. 3·50. Próbna butelka 400 gr. 50 ct. 2272

Brockmanna Balsam krezolinowy (maść)

uznany jak żaden inny środek **w ranach wszelkiego rodzaju**, świerzbie, raku strzałek, gnicia strzałek, najznakomitszy **środek do konserwowania kopyt.** Z powodu taniej ceny znajduje maść krezolinowa w praktyce weterynarskiej bardzo rozległe zastosowanie. 1 paczka ½ kilo złr. 1·10. 100 gramów 45 ct.

Główny skład rozsyłkowy: **Fr. Jan Kwizda, apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem**, c. i k. austr. i król. rum. nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

Syrup wapienno-żelazisty

2068 **z podfosforanu wapna**

sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu,**

zalecają najpierwsze powagi lekarskie z wybornym skutkiem od bardzo wielu lat, a mianowicie jako środek **zwiększający apetyt**, umożliwiający obfite **przyjmowanie pożywienia**, tem samem sprzyjający prawidłowemu **odżywianiu się organizmu** i ogólnemu **wzmocnieniu sił**, zapobiegając w ten sposób skłonnościom do **chorób płuonych i piersiowych.** Niemniej też zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości.**

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

PRZESTROGA. Przestrzegamy wszystkich przed naśladowaniami coraz częściej się pojawiającemi pod podobnem nazwiskiem tego syropu, który od lat 20 przez nas wyrabiany, jest prawdziwym i oryginalnym syropem wapienno-żelazistym, zbadanym przez pierwsze powagi lekarskie. Należy przeto wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“** i uważać, aby na każdym znajdowała się obok odbita urzędownie zastrzeżona marka ochronna, tudzież broszura Dr **Schweizera**, a nie dawać się łudzić i oszukiwać cenę cokolwiek niższą, za jaką bezwartościowe naśladownictwa sprzedają.

Wiedeń. „Apteka zur Barmherzigkeit“

Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy do nabycia we **Lwowie:** w aptekach: Zygm. Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, C. Krzyżanowskiego; w **Krakowie:** Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej:** J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Bursztynie:** A. Braunstein; w **Brzeżanach:** A. Durst; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach:** u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra:** F. Fritsch; w **Drohobyczu:** J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Horodence:** M. Axentowicz; w **Jarosławiu:** J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle:** R. Palch; w **Kimpolung:** F. Fritsch; w **Kołomyji:** J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br. Witosławski; w **Kopyczyńcach:** M. Reder; w **Krynicy:** H. Nitribit; w **Milówce:** M. Quirini; w **Mielcu:** A. Pawlikowski; w **Niżankowicach:** W. Włodzimirski; w **Podwołoczyskach:** D. Schneider; w **Przemyślu:** A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w **Przemyślanach:** Z. Baranowski; w **Radoweach:** J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze:** Rubinowicz; w **Sniatynie:** F. Niemczewski; w **Suczawie:** D. Bottaschan i J. Haberman; w **Sanoku:** F. Giela; w **Stanisławowie:** A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze:** Aleksiewicz apt.; w **Starożyńcu:** H. Füllenbaum; w **Tarnopolu:** J. Jamrogiewicz, K. Kahane i L. Fleischmann; w **Tarnowie:** St. Pawłowski; w **Ustrzykach:** J. Riedl; w **Wilamowicach:** F. Schneider; w **Żółkwi:** w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

Dłaczego Państwo płacą złr. 2·50 za próżną puszkę blaszaną

podczas gdy

Bensdorp'a Proszek z Cacao

z jego król. uprzyw. fabryk w Amsterdamie 2234

czysty, lekki, strawny, pożywny, najwyborniejszy,

bez opakowania na wagę po **złr. 3·50** za kilogram

do nabycia we Lwowie u **Józefa Hankego, Albina Soleckiego** i **Alberta Szkowrona.**

Księdza prob. Sebastjana Kneippa

Oryginalna czysto lniana

bielizna zdrowia.

Pierwszy austrjacki fabrykat.

Wyłączny skład główny i sprzedaż drobiazgowa tylko u

Carl Wenniger & Egon Spiekermann,

Wien, Graben 8,

Filia: VIII., Alserstrasse 27.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2248

Adres: Haupt-Depot Kneipp'scher Gesundheitswäsche, Wien, I., Graben 8.

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. und k. Apostolischen Majestät

Reich ausgestattete, von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction garantirte

XXVII. STAATS-LOTTERIE

für Civil-Wohlthätgkeits-Zwecke.

3.091 Gewinnste im Gesammtbetrage von 170.000 Gulden,

und zwar:

1 Haupttreffer mit 100.000 fl, mit 2 Vor- und 2 Nachtreffern a 500 fl, 1 Treffer mit 15.000 fl, ein Treffer mit 5000 fl.

1 Treffern zu 4000 fl., 1 Treffer zu 3000 fl., 1 Treffer zu 2000 fl., 1 Treffer zu 1000 fl. und 80 Treffer zu 100 fl. im Baren, endlich Seriengewinnste im Gesammtbetrage von 30.000 fl.

Die Ziehung erfolgt unwiderruflich am 11. Juni 1891.

Ein Los kostet 2 fl. ö. W.

Die näheren Bestimmungen enthält der Spielplan, welcher mit den Losen bei der Abtheilung für Staats-Lotterien, Stadt, Riemergasse 7, 2. Stock im Jakoberhoffe, sowie bei den zehlreichen Absatzorganen unentgeltlich zu bekommen ist.

Die Lose werden portofrei zugesendet.

Wien, März 1891.

Von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction

2386 *Abtheilung der Staats-Lotterie.*

MAGAZYN NOWOŚCI

na suknie damskie

WILHELMA SYDORA

we Lwowie, plac Marjacki l. 4

poleca 2336

na sezon wiosenny i letni

wielki wybór

najnowszych materjałów wełnianych,

Fulary jedwabne

oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze, satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania. Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich. — Próbki franco. — **Ceny stałe, najniższe.**

Kąpiele solne Luhatschowitz

w Morawii

Alkaliczno-solne (muriatyczne) zdroje lecznicze, zawierające jod, brom i żelazo, kąpiele i inhalacje.

Mleko owcze, świeże mleko krowie i zakład żętyczny.

1¼ godziny drogi od stacji kol. Aujezd-Luhatschowitz, połączenie z każdym pociągiem.

Otwarcie sezonu 15. maja 1891. 2345

Z komfortem urządzone pomieszkania, stała kapela, stowarzyszenie zabawowe, 4 praktykujących lekarzy kąpielowych, publiczna apteka. Prospekty darmo. Obstalunki na pomieszkania przyjmuje **„gräflich Serenyi'sche Curinspection“.** Zamówienia na wody mineralne **Bruunenversendung w Luhatschowitz.** Urząd pocztowy i telegraficzny.

Rzetelna sprzedaż

Losów na raty.

1 Los kredytowy, kwit udziałowy I. emisji
1 Los hipoteczny, kwit udziałowy
1 Los węg. Czerwonego krzyża
1 Los serbski (tytoniowy) 2358

14 ciągnień w roku

Główna wygrana

złr. **33.000**, lirów **180.000**, franków **450.000.**

Wszystkie **4 losy** razem **w ratach miesięcznych** po **3 złr.**

Już za złożeniem pierwszej raty zyskuje się prawo do gry we wszystkich ciągnieniach.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft

„MERCUR“ Wien, Wollzeile 10.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład gat. nafty niezapalnej

wyłączna sprzedaż

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmar's, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 2391

1 litr nafty salonowej podw. rafinow. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch.“ 30 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze / przy beczkach ważących koło 140 kilo

stosowny rabat.

Bezpłatna od tawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równoczesnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

2118

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszę pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

„ROŻNAU“

klimatyczne uzdrowisko **na Morawie.**

Pora kąpielowa od 15. maja do 15. września

zasłonięte od wiatrów północnych wysokiemi górami Karpat i lasami szpilkowemi, posiada łagodne, ozonem nasycone powietrze, obszerny park. **Nadaje się przedewszystkiem dla cierpiących na gardło, piersi i uzdrowieńców. Wszelki komfort. Zimne i ciepłe kąpiele. Aparaty pneumatyczne. Inhalatorja, żętyca, mleko górskie i kefir. Urząd pocztowy i telegraficzny. Ostatnia stacja Krasna via Weisskirchen lub Hulleln.** Karty na kolei północnej mają 25% opustu i ważność na 60 dni. — Objaśnień udziela

Miejski komitet kąpielowy.

2397

DO AMERYKI.

2249

KARTY JAZDY

Niederlandzko-Amerykańskiego

Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Wiedeń, „Hotel Metropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,**

300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Speiser**, dyrektor.

Gmunden **Hotel** Gmunden

Bellevue

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić, że zakład swój z **dniem 1. maja** otwiera i nadal w własnym zarządzie prowadzić będzie. 2394

A. Bracher sen.

KWIZDY

2270

Korneuburski proszek

dla bydła, koni, bydła rogatego i owiec.

Od blisko lat 40 używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka. Przyczynia się do zwiększenia odporności zwierząt przeciwko wszelkim zarazom. Cena pudełka **70 ot.**, połówka **35 ot.**

Prawdziwy tylko wtedy, gdy nosi na sobie obok odciśniętą markę ochronną. Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier. Codzienna wysyłka z głównego składu

Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem

c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.

Nowy racjonalny proceder. 2395
Świadectwa najlepszych lekarzy.
Bez złych następstw i bez lekarstw.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej polecamy świeżo wyszłe 21 wydanie broszury

Romana Weissmanna:

O chorobach nerwów, paraliżu, zapobieganiu i leczeniu.

Do nabycia bezpłatnie w aptece L. Rosnera w Krakowie.

Nowość!

WODA MARSZAŁKOWSKA

wynalazku

Jana Ihnatowicza

flakon 50 ct. i 1 złr.

Nowość!

Nowość! Nowość!

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1630

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem

C. Kotkowski, optyk.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)